Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 183

Rok IX— P OZ

Wars Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 6 lipca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

O co są oskarżeni

Młodzi narodowcy w Częstochowie?

CZĘSTOCHOWA, 5.7. (tel. wł.). Narodowcom przebywającym w więzieniu doręczono postanowienie Sądu Okręgowego w Częstochowie, zawierające uzasadnienie aresztowania.

Za „Gazetą Narodową" przytaczamy następujące ustępy uzasadnienia:

„Jak wynika z pisma Wydziału Śledczego do wiceprokuratora I rejonu w Częstochowie i zeznań św. Miniszewskiego, Młodzi Stronnictwa Narodowego są związkiem w znaczeniu art. 166 k. k., gdyż posiadają organizację hierarchicznie zorganizowaną i zdyscyplinowaną, a mianowicie: najniższą jednostką organizacyjną jest placówka, podlegająca Wydziałowi Grodzkiemu w mieście, a w powiecie Wydziałowi Powiatowemu. Wydziały te podlegają Wydziałowi Okręgowemu. Organizacja ta była i jest legalną, z wyjątkiem najwyższego szczebla hierarchji, mianowicie — Wielkiego Oboźnego i Wielkiej Rady, które — jak wyżej wskazano — są zakonspirowane".

„Wydział śledczy w Częstochowie miał poufne informacje, że w ostatnich czasach organizacja Młodych Stronnictwa Narodowego miała na celu m. in. popełnianie przestępstw, a mianowicie: niszczenie mienia pewnej grupy obywateli państwa (żydów), dokonywania zamachów na ich nietykalność fizyczną i jako dalszy cel — dokonanie zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego.

Odnośnie do zmiany przemocą ustroju państwa i do obalenia istniejących władz, to — jak wynika z całokształtu sprawy — nie był to jakiś ściśle sprecyzowany i określony plan w tym kierunku, a jedynie tylko było to dążeniem organizacji tej. Odnośne dane konfidencjonalne znalazły potwierdzenie w objektywnie stwierdzonych danych, a mianowicie, że na zebraniach Młodych stale bywały wznoszone okrzyki: „Niech żyje rewolucja narodowa!.

Z tych względów i wobec obawy ucieczki lub ukrywania się, sąd uważał za właściwe zażaleń ich nie uwzględnić i utrzymać w mocy dotychczasowy środek zapobiegawczy — tymczasowe zaaresztowane".

NASZE ABC

Możliwości i horoskopy

Wypadki niemieckie z dnia 30 czerwca okrywa w dalszym ciągu mrok tajemnicy, i nikt nie wie z pewnością, jakie były istotne przyczyny krwawej masakry, urządzonej przez Hitlera sztabowi brunatnej armji. Coraz wyraźniej natomiast zarysowuje się obraz przypuszczalnych następstw przewrotu zarówno w wewnętrznej, jak i zewnętrznej polityce Niemiec.

Horoskopy wewnętrzne można streścić w następujących punktach:

1) poważne osłabienie ruchu narodowo - socjalistycznego. Punkt ciężkości przechodzi obecnie z partji, jako synonimu państwa, na aparat wojskowy i biurokratyczny. Wątpliwą jest rzeczą, czy Hitlerowi uda się wskrzesić tę masę energji społecznej i entuzjazmu, jaką rozporządzał dotychczas;

2) uzależnienie Hitlera od Reichswehry i stojących za nią kół prawicowych. Wobec braku silnej przeciwwagi w postaci zdyscyplinowanej i pełnej zapału armji brunatnej, Hittler zmuszony będzie coraz bardziej liczyć się ze stanowiskiem tych, którzy posiadają decydujący wpływ na Raichswehrę, główny obecnie ośrodek siły;

3) zależność ta będzie wzrastała w miarę szerzenia się wśród mas nastrojów opozycyjnych o charakterze społecznego radykalizmu. Jeżeli Hitlerowi nie uda się odrestaurować silnej partji, żywioły czynniejsze znajdą upust dla swej energji w działalności tajnej;

4) w dalszym rozwoju ewentualny upadek czy choćby znaczna osłabienie „myto" narodowo-socjalistycznego zmusić może czynniki stojące u steru rządów do szukania oparcia w nowym „mycie" t. zn. w restytucji Hohenzollernów.

Nie mniej poważne zmiany zajść mogą także w polityce zagranicznej Niemiec.

I tu liczyć się należy ze stopniowym powrotem do wpływów ludzi i koncepcyj dawnej Wilhelmstrasse. W szczególności niewiadomo czy ostanie się w całości polityka wschodnia narodowego socjalizmu. Dyplomacja wilhelmowsko - stresemanowskiego typu, odepchnięta przed rokiem od wpływów, a dziś znowu gotowa do objęcia steru, zgoła inne ma poglądy na sprawę rosyjską, polską, litewską czy ukraińską, aniżeli ortodoksyjny hitleryzm.

Rozmiar i tempo możliwych zmian w polityce niemieckiej zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz zależeć będzie, oczywiście od tego, jaki będzie stopień samodzielności względnie uzależnienia Hitlera w nowym układzie stosunków.

S. S.

Urlop

marsz. Piłsudskiego

Marsz. Piłsudski, po kilkudniowym pobycie w Pikiliszkach, przerwał urlop i powrócił do Warszawy, celem załatwienia ważnych spraw państwowych.

Podobno w najbliższych dniach marsz. Piłsudski udaje się na dłuższy wypoczynek, który spędzi częściowo w Pikiliszkach, częściowo zaś w Druskienikach.

Niepewne losy Papena

Narazie zdrowotny urlop

BERLIN, 5.7. (Tel. wł.). — Po zlikwidowaniu spisku Roehma, centrum uwagi tutejszych kół politycznych zwraca się ku dwóm osobom: marsz. Hindenburgowi i Papenowi. Chodzi mianowicie o dalsze losy wicekanclerza, który, jak wiadomo, jest w gabinecie obecnym mężem zaufania Prezydenta.

Na ten temat krążą najsprzeczniejsze i częstokroć najniedorzeczniejsze pogłoski, które trzeba brać z niezmierną ostrożnością.

Do ich rzędu więc należy wiadomość o rzekomym testamencie, którym Hindenburg miał wyznaczyć von Papena jako swego następcę: wiadomo bowiem przecież, że urząd Prezydenta jest w Niemczech obieralny, niezależnie zaś od tego sędziwy marszałek nie rozporządza w obecnej konstelacji bynajmniej tego rodzaju wpływami, aby mógł w testamencie politycznym wyznaczyć, kogo ma wybrać na przyszłego Prezydenta naród, w którym przecież osoba Hitlera jest w dalszym ciągu najpopularniejsza.

Podobnie ma się rzecz z wiadomościami, wedle których Hindenburg miał odmówić widzenia się z Hitlerem, gdy ten we wtorek wieczór przybył do Neudeck, albo też wręcz przeciwnie — że znane jego depesze gratulacyjne do Hitlera i Goeringa miały zostać wysłane przezeń pod groźbą, że w razie przeciwnym Papen zostanie rozstrzelany. Jeśli postępowanie Hitlera w stosunku do Papena, którego najbliżsi (dziś już nieżyjący) współpracownicy mieli brać udział w spisku Roehma, to wynika to z tego jedynie powodu, że gwałtowne rozstanie się z wicekanclerzem stanowiłoby dla rządu większą klęskę ze względu na fatalne wrażenie na całym świecie, niż jego prowizoryczne utrzymanie na stanowisku. Spisek, sięgający aż do osoby zastępcy kanclerza, to byłaby wiadomość zbyt silnie podkopująca powagę rządu zarówno zagranicą, jak i w kraju, gdzie Papen symbolizuje jednak cały odłam umiarkowany społeczeństwa.

Dlatego zdecydowano się na prowizorjum (urlop zdrowotny), które jednak nie potrwa długo i zakończy się ustąpieniem Papena. Co zaś do Hitlera, to nie ulega wątpliwości, że jego stanowisko osobiste, jako kanclerza i jako ewentualnego następcy Hindenburga na stanowisku Prezydeta jest w tej chwili raczej wzmocnione. Wątpliwość wzbudzać może jedynie kwestja, czy rozgrywka z 30 czerwca nie stanowi ciężkiej klęski dla całego ruchu hitlerowskiego. To jest jednak sprawa zupełnie już odrębna, z zagadnieniami personalnemi nic nie mająca wspólnego.

Handel żydowsko-sowiecki

15 b. m. wyjeżdża z Warszawy do Sowietów wycieczka kupców żydowskich. Wycieczka ta zwiedzi Leningrad, Moskwę i Charków. W czasie tej wycieczki podjęte mają być starania o uzyskanie zamówień na towary polskie.

Tylko 175 wypadków śmierci

w dniu święta narodowego

WASZYNGTON, 5.8 (PAT). Dotychczas zarejestrowano w całym kraju 175 wypadków śmiertelnych, jakie wydarzyły się w związku z uroczystościami święta narodowego. Jest to najmniejsza liczba od roku 1929. Dwie osoby zginęły wskutek eksplozji ogni sztucznych, 69 w wypadkach samochodowych, 70 utonęło i 34 zginęło wskutek różnych przyczyn. Pozatem 54 osoby odniosły lekkie obrażenia.

Krwawe święto narodowe

w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 5. 7. (PAT.). W związku z uroczystościami święta narodowego w całym kraju wydarzyły się liczne wypadki, które w wielu miejscach zakończyły się tragicznie.

Wsamym Nowym Jorku przed zapadnięciem nocy zarejestrowano 28 wypadków śmierci.

Woj. Kostek-Biernacki

Wojewoda poleski, płk. Kostek Biernacki, który objął już urzędowanie, rozpoczął w bieżącym tygodniu inspekcję województwa. Płk. Kostek - Biernacki lustruje roboty publiczne prowadzone na rzece Pinie.

Lekarze Ubezpieczalni

W Ubezpieczalniach Społecznych rozpoczęto sprawdzanie pobocznych zajęć personelu lekarskiego. Lekarze Ubezpieczalni, którzy mają zaopatrzenia emerytalne z innego tytułu, jak również zapewnione stałe źródła dochodu, będą pierwszymi kandydatami przy przeprowadzanych redukcjach.

Po zgonie Curie-Skłodowskiej

Współczucie Paryża

PARYŻ, 5. 7. (PAT.). Prezes paryskiej rady miejskiej, Contenot, wystosował do pani Juliot, córki Curie - Skłodowskiej, list, w którym wyraża w imieniu ludności Paryża współczucie spowodu śmierci znakomitej uczonej.

Gorące wspomnienia w prasie

PARYŻ, 5. 7. (PAT.). Prasa francuska w dalszym ciągu omawia dzieła i zasługi naukowe Curie - Skłodowskiej.

„Le Journal" zamieszcza na naczelnem miejscu artykuł dziekana wydziału lekarskiego instytutu paryskiego i dyrektora instytutu dla walki z rakiem, prof. Gustawa Roussy, który w słowach, pełnych uznania, mówi o pracach znakomitej uczonej, twierdząc, że dzieło, dokonane przez Skłodowską - Curie, jest nieśmiertelne.

Również „Petit Parisien" z entuzjazmem pisze o dziele Curie - Skłodowskiej, mówiąc, że jeszcze za życia jej postać stała się legendarna.

„Echo de Paris" podkreśla, że nauka ponosi niepowetowaną stratę przez śmierć Curie - Skłodowskiej.

Kondolencje

P. Prezydent Rzplitej wystosował do córki ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej p. Ireny Curie - Jolliot depeszę treści następującej:

„Zgon ś. p. matki Pani ciężką żałobą okrył całą ludzkość, która jej wielkim odkryciom naukowym zawdzięcza olbrzymi postęp w wielu dziedzinach. Polska traci w ś. p. pani Curie - Skłodowskiej nietylko uczoną, która imię swej ojczyzny wsławiła w całym świecie, ale i wielką obywatelkę, zawsze przez całe życie czujnie stojącą na straży interesów swojego narodu. W dniu ciężkiej żałoby na ręce Pani składam wyrazy głębokiego współczucia. (—) Ignacy Mościcki".

P. Prezes Rady Ministrów wystosował w dniu wczorajszym do córki, ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, Ireny Curie - Joliot, telegram treści następującej:

„W imieniu własnem i rządu Rzeczypospolitej Polskiej przesyłam Pani wyrazy najgłębszego współczucia i żalu spowodu zgonu jej matki. Śmierć ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej, wielkiej Polki i wielkiej uczonej, okrywa żałobą narówni z Panią i rodziną całą Polskę, której Zmarła była prawdziwą chlubą.

(—) dr. Leon Kozłowski".

O rewizję procesu Tasiemki

zabiegają jego obrońcy

Obrona b. radnego PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej Łukasza Tasiemki - Siemiątkowskiego, który skazany został prawomocnym wyrokiem sądowym na półtora roku więzienia, a obecnie znajduje się na urlopie zdrowotnym, zapowiada podjęcie kroków o rewizję procesu. W najbliższym czasie zgłoszony ma być odpowiedni wniosek do Sądu Najwyższego. Motywem rewizji mają być nowe okoliczności sprawy, które doszły do wiadomości obrony.

Kto będzie

Komisarycznym prezydentem Warszawy?

Los nowych rad miejskich

W najbliższym czasie ma się ukazać rozporządzenie, na mocy którego przesunięty będzie termin wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie na 6 miesięcy. Rozporządzenie to wydane będzie przez Radę Ministrów na wniosek Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Kościałkowskiego. Ostateczny termin, w którym mogłyby być rozpisane wybory do władz samorządowych stolicy, upływa 13 b. m. Termin ten będzie przesunięty o 6 miesięcy, a więc do 13 stycznia 1935 r. Wybory, w myśl nowej ustawy samorządowej, odbędą się w 40 dni po ich zarządzeniu, czyli najpóźniej 23 lutego 1935 r.

Nowy Minister Spraw Wewnętrznych, p. Kościałkowski, uznał za konieczne przesunięcie terminu wyborów jeszcze podczas pełnienia funkcyj komisarycznego prezydenta miasta. Pozatem brany jest pod uwagę ciężki stan kasy miejskiej, która w tej chwili nie mogłaby znaleźć odpowiednich funduszów na przeprowadzenie wyborów. Brane jest również pod uwagę uspokojenie atmosfery, w tej bowiem chwili nie sprzyja ona do spokojnego przeprowadzenia wyborów.

Liczne pogłoski lansowane są w związku z nieobsadzeniem dotychczas stanowiska tymczasowego prezydenta miasta. Funkcje te pełni przejściowo dotychczasowy w.-prezydent, p. Ołpiński. Wymieniane są liczne osoby, które miałyby otrzymać nominację. Mówi się więc o kandydaturze wiceprezydenta Downarowicza, lecz narazie leży on w szpitalu św. Łazarza chory na nerki. Pozatem wymieniane są kandydatury b. wiceministra opieki społecznej, p. Ducha, który w swoim czasie był wiceprezydentem Krakowa, oraz b. premjera, p. Aleksandra Prystora.

W najbliższych dniach powzięta zostanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych decyzja zasadnicza w stosunku do samorządów, do których powołani zostali w drodze wyborów, radni w większości ze stronnictw opozycyjnych.

Formalnie decydują o tych sprawach odnośne organy władz administracyjnych (starostwa, województwa), jednak w praktyce kwestja zatwierdzenia lub unieważnienia wyborów będzie decydowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

W Łodzi decyzja co do zatwierdzenia wyborów zostanie wydana najwcześniej na początku przyszłego tygodnia.

Pożyczki pod zastaw zboża

Potrącanie zaległości podatkowych

Minister skarbu wydał doniosłe dla rolnictwa zarządzenie w sprawie tegorocznej akcji udzielania pomocy kredytowej dla rolnictwa w postaci pożyczek pod zastaw rejestrowy zboża.

Przy wydawaniu tych pożyczek banki państwowe, jak i w latach ubiegłych, stosować będą potrącenia należności podatkowych Skarbu Państwa. W roku bieżącym brana będzie pod uwagę zaległość II raty podatku gruntowego za r. 1933, jak również raty pierwszej za rok 1934. W każdym razie sumy, potrącane z tytułu zaległych podatków, nie mogą przekraczać 25 proc. udzielanej pożyczki. Dla wykazania cyfry zaległości urzędy skarbowe wydawać będą rolnikom odpowiednie zaświadczenia, przyczem podania o takie zaświadczenia wolne będą od opłat.

Równocześnie, dla uniknięcia nieporozumień, Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do urzędów podatkowych, zwracający uwagę na niedopuszczalność zajmowania za zaległości podatkowe zboża, objętego zastawem rejestrowym.

Komendant

obozu izolacyjnego

Wiadomość, że oficer policji Szefer mianowany został komendantem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, została zdementowana z dodatkiem, iż oficer policji o takiem nazwisku wogóle nie istnieje. Obecnie podaje „Kurjer Poznański", że komendantem obozu ma zostać podinspektor policji Greffner, zastępca komendanta policji województwa poznańskiego.

„City of Warsaw" na wystawie
„Polska i Polacy w świecie"
Jak spędzili dzień dzisiejszy bracia Adamowicze

Wczoraj późnym wieczorem, ze względu na znaczną różnicę czasu między Europą a Stanami Zjednoczonemi, odbyła się w radjo specjalna audycja dla Polaków amerykańskich, podczas której wygłosili przemówienia, poza braćmi Adamowiczami, ambasador Stanów Zjednoczonych, wiceminister komunikacji — Bobkowski, oraz prezes Izby Handlowej Polsko-Amerykańskiej, p. Kotnowski.

Jako pierwszy zabrał głos ambasador Cudahy, który zwrócił się do Polonji w Stanach Zjednoczonych z powitaniem, bezpośrednio zaś później przedstawił to gorące przyjęcie, jakie zgotowano w Warszawie braciom Adamowiczom. Szkoda — mówił ambasador do słuchaczów swych w Ameryce — że nie mogliście patrzeć na te olbrzymie tłumy, które przyszły powitać bohaterskich lotników po ich podróży przez ocean.

Ambasador przypomniał, że uroczystość radjowa na cześć Adamowiczów w Polsce ma miejsce w święto narodowe Stanów Zjednoczonych.

Po ambasadorze zabrał głos wiceminister komunikacji. Zaczął on od słów, że kilka dni temu Polska przeżywała wielkie chwile radości, ponieważ z odległej Ameryki ku polskim brzegom dążył samolot, kierowany polskiemi rękami. Czyn braci Adamowiczów jest objawem bezgranicznego poświęcenia, a ich przelot nad Atlantykiem to symbol potęgi Polski.

Po wiceministrze zabrali głos obaj lotnicy, którzy przemawiali po angielsku i po polsku. Józef Adamowicz przemówił temi słowy:

„Tu mówi do was Joe Adamowicz. Przelecieliśmy Atlantyk i teraz z wielką radością przemawiamy do was, rodacy, ze starego kraju, z Warszawy. Cieszymy się, że zwycięstwo nasze jest również zwycięstwem Polonji w Stanach Zjednoczonych. Największą jednak radością i nagrodą jest dla nas fakt, że lot nasz Nowy Jork — Warszawa przysporzył chwały polskiemu lotnictwu. Wdzięczni jesteśmy całej Polsce, a specjalnie Warszawie, za ten entuzjazm serca, który nam tu okazano".

Jego brat, Bolesław, zaznaczył, że raz jeszcze uważa za obowiązek podziękować za to gorące przyjęcie, z jakiem się spotkali. Gdy powrócę do Stanów Zjednoczonych—zakończył—powiem wam dokładnie o wszystkich naszych przejściach.

Dziś przedpołudniem bracia Adamowicze wyrazili swą zgodę na wystawienie samolotu „City of Warsaw" na wystawie „Polska i Polacy w świecie". Wystawa ta odbędzie się w stolicy w sierpniu przy sposobności zjazdu Polaków z zagranicy. Dzisiejszy wieczór bracia Adamowicze spędzą w teatrze Letnim na przedstawieniu „Zwyciężyłem kryzys". Zajmą oni miejsce w loży prezydenta miasta. Dzisiejsze popołudnie bohaterscy lotnicy poświęcili zwiedzaniu osobliwości Warszawy, a więc: Muzeum Narodowego, kamienicy Baryczków i Łazienek.

Zaro-aga umarł
skończywszy lat 164

Zaro - aga, który był pierwotnie tragarzem od fortepianów i portjerem, zmarł właśnie przed kilku dniami w wieku lat 164. Chorował on od dłuższego czasu, umiał jednak patrzeć w oczy nadchodzącej śmierci z prawdziwą godnością.

Jak się okazuje, w ciągu 112 lat Zaro - aga, ten turecki Matuzalem zarabiał na życie, dzięki swemu biuru przewozowemu, aż do czasu, gdy zaangażowano go jako portjera do pewnego wielkiego biura podróży. Teraz dopiero sława Zaro - agi szybko rozniosła się po całym świecie.

Zaro - aga objeżdżał wszystkie lądy Europy, wszędzie był podziwiany, a ze względu na swój podeszły wiek bardzo wiele zarabiał. Wszyscy pamiętamy jeszcze zapewne okoliczność, że Zaro - aga wybrał się do Stanów Zjednoczonych na tournée, gdzie starał się wykazać, że niepicie alkoholu jest znacznie odpowiedniejsze dla człowieka, aniżeli jego nadużywanie.

Najdalszym momentem, co do którego Zaro - aga doskonale go sobie przypominał, był dzień, w którym jako 24-letni młodzian znalazł się na polu bitwy i ujrzał tam generała w zielonym płaszczu. Zaro - aga odrazu pomyślał, że jest to nikt inny, tylko sam cesarz Napoleon. W roku 1812 Zaro - aga porzucił armję sułtana, założył owo biuro przeprowadzki i ożenił się. Od tego czasu Zaro - aga ożenił się jeszcze razy 11, a tylko choroba przeszkodziła mu wtedy, aby podczas swej podróży po Stanach Zjednoczonych wstąpił w związki małżeńskie z pewną amerykanką.

Z licznych dzieci Zaro - agi, których liczba wynosiła 36, żyje zaledwie jedna córka. Ma ona lat 68 i urodziła się wtedy, gdy Zaro - aga miał „zaledwie" 93 lat. Po raz dwunasty Zaro - aga ożenił się, mając lat 152.

Liczne powagi naukowe wyrażały poważne wątpliwości co do wieku Zaro - agi, na co długowieczny Turek dostarczył szereg dowodów, według których dokładnie można było stwierdzić datę jego urodzenia. Teraz, po jego śmierci, lekarze będą mieli sporo kłopotu z ustaleniem zagadki tego Matuzalema. Jakkolwiek jednak wypadną ich badania, jedno należy zgłosić, że w legendzie ludowej Zaro - aga zawsze będzie żyć, jako jedyny przykład dawnych czasów patrjarchalizmu, od którego nasze stulecie odskoczyło bardzo daleko.

Niemożliwy jest jeszcze
Powrót do parytetu złota

LONDYN, 5. 7. (PAT.). Neville Chamberlain podczas debaty w izbie gmin oświadczył, iż brak jeszcze warunków, pozwalających na powrót do parytetu złota.

Warunkami temi, według Chamberlaina są: 1) podniesienie się cen towarów przy jednoczesnej poprawie równowagi pomiędzy kosztami, a ceną sprzedażną, 2) zupełne usunięcie lub przynajmniej zmniejszenie przeszkód, z jakiemi się spotyka handel międzynarodowy, 3) uregulowanie sprawy długów wojennych, 4) zabezpieczenie się przeciwko wahaniom cen złota.

Tragiczny wypadek
podczas lotów okrężnych

LONDYN, 5.7 (PAT). Samolot, wznoszący się co pół godziny dla krótkich lotów okrężnych, spadł w miejscowości Ansgar w stanie Jowa w Ameryce.

Skutek był straszny. 5 pasażerów, którzy spowodu święta niepodległości St. Zjednoczonych odbywali ten lot okrężny, będąc pierwszy raz w samolocie, spłonęli doszczętnie, tak że zwęglone ich ciała były nie do poznania.

Doniedawna położenie Rumunji
było anormalne
utrzymuje minister Titulescu

BUKARESZT, 5.7. (PAT). Minister Spraw Zagranicznych Titulescu, wygłosił przed połączonemi komisjami spraw zagranicznych Senatu i Izby deputowanych obszerne exposé, poświęcone nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ze związkiem sowieckim.

Minister stwierdził, iż sytuacja Rumunji do dn. 9 czerwca pod względem międzynarodowym była anormalna, ponieważ od 17 lat Rumunja nie utrzymywała stosunków dyplomatycznych z państwem sąsiedniem, którego współpraca na terenie międzynarodowym jest bardzo ważna.

Titulescu podkreślił, iż nie było rządu w Rumunji, który nie pragnąłby powrotu normalnych stosunków z Sowietami, naturalnie, pod warunkiem, iż interesy Rumunji zostaną uszanowane.

Zapoznanie się z poglądami Anglji
celem podróży Barthou do Londynu

PARYŻ, 5.7 (PAT). „Petit Parisien", polemizując z wywodami „Daily Herald", pisze na temat podróży ministra Barthou do Londynu:

Minister Barthou nie udaje się do Londynu dla przypieczętowania paktu wojskowego, ani dla rokowań w sprawie porzucenia przez W. Brytanję polityki zagranicznej, opierającej się na Lidze Narodów, ale poprostu w celu zapoznania się z poglądami swych angielskich kolegów na bieżące zagadnienia polityczne i dla powiadomienia ich o poglądach Francji na te sprawy.

Minister Barthou wyjaśni ze swą zwykłą szczerością i lojalnością zbliżenie z Rosją, podróże do Bukaresztu i Białogrodu, poruszy ogólną sytuację w Europie i wydarzenia, które w tych dniach ją nieco zmieniły. Minister Barthou wskaże na coraz bardziej oczywistą konieczność utrwalenia systemu bezpieczeństwa, mogącego skonsolidować i utrzymać pokój.

Ten system bezpieczeństwa daleki jest od systemu przedwojennych aljansów i oparty może być tylko na wierności Lidze Narodów i na polityce paktów regjonalnych, którą uświęcił ostatnio w Genewie raport Politisa. Pakty te nietylko wchodzą w ramy, lecz także zgodne są z duchem instytucji genewskiej.

60 osób ofiarą
meczu w więzieniu

NOWY JORK, 5.7 (PAT). W więzieniu w Walfare Island spowodu załamania się trybun podczas meczu piłki nożnej trzech więźniów utraciło życie, a 56 jest rannych. Mecz rozgrywał się pomiędzy dwoma drużynami więźniów.

Czy Kahan i Epstein
byli dobrymi wychowawcami?

Dziś Sąd Grodzki 10 oddziału rozpoczyna przewód sądowy w sensacyjnej sprawie o zniesławienie. Jako oskarżyciel, w sprawie występuje Saul Epstein, intendent i kierownik jednego z największych miejskich zakładów opiekuńczych „Głównego Domu Schroniska dla Sierot i Starców Starozakonnych", oraz wychowawca tegoż zakładu, Kahan.

Sprawa przedstawia się następująco. W prasie żydowskiej ukazały się artykuły, krytykujące stosunki w tym zakładzie. Ponieważ krytyka była wymierzona przedewszystkiem przeciw obecnym oskarżycielom, Epstein i Kahan zażądali sprostowania. Wtedy pisma ujawniły informatora, a okazał się nim b. wychowawca z zakładu, Leon Zylbertres. Wobec tego Epstein i Kahan oskarżyli Zylbertresa o zniesławienie.

Jako corpus delicti, dołączony jest do sprawy memorjał, który Zylbertres rozesłał redakcjom. Jak wynika z tego memorjału, dzieci są bite i katowane, wychowawcy i wychowawczynie są analfabetami, a mimo, że magazyny zapełnione są odzieżą i bielizną, dzieci chodzą nago i boso, a prócz tego są głodzone. Pozatem memor. zarzuca kierownictwu, że nie posyła dzieci do szkoły powszechnej, że dzieci są okradane ze swoich groszowych oszczędności, a w kilku wypadkach Kahan wprost oskarżony jest o wyłudzenie od wychowanków, przedewszystkiem niedorozwiniętych, poważniejszych sum, np. od wychowanicy Fiszclówny, która odziedziczyła spadek, Kahan miał wyłudzić 800 zł.

Rozprawa zapowiada się bardzo sensacyjnie, gdyż oskarżony zamierza przeprowadzić dowód prawdy, a potrwa prawdopodobnie kilka dni ze względu na dużą ilość świadków.

Więzienia przepełnione są... warjatami
Tak twierdzi lekarz psychjatra

W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano wczoraj sprawę Kazimierza Tarki, skazanego ostatnio na 3 lata więzienia za napad rabunkowy. Zgodnie z wnioskiem obrońców wezwano dwu biegłych lekarzy - psychjatrów.

Jeden z nich naczelny lekarz w Tworkach, dr. Łuniewski wydał opinję, że Tarka jest osobnikiem o ograniczonem rozeznaniu istoty czynu. Przy sposobności dr. Łuniewski obserwacje nad Tarką uzupełnił ciekawemi komentarzami.

Gdyby psychjatrzy — twierdził dr. Łuniewski — zbadali wszystkich przestępców uwięzionych w Mokotowie, to niewątpliwie stwierdziliby u 75 proc. więźniów ograniczoną poczytalność. Psychjatra twierdzi dalej, że więźniowie ci powinni znaleść się raczej w szpitalu, niż w więzieniu. Następnie dr. Łuniewski kategorycznie był przeciwny zasadzie, stosowanej w sądach, osadzania więźniów w zakładach psychjatrycznych tylko w wypadkach ciężkich chorób umysłowych. Zdaniem dra. Łuniewskiego zastosowanie szczegółowej selekcji więźniów, dopomogłoby do celowego leczenia ich. W Tworkach obecnie znajduje się 240 przestępców, są to jednostki o ograniczonej poczytalności, które dawniej niesłusznie przebywały w więzieniu.

Sędziowie z uwagą słuchali interesujących wywodów psychjatry, który pod koniec zauważył, że rola psychjatry w sądzie jest niesłusznie ograniczona.

Wobec niestawienia się świadków sąd sprawę odroczył.

Kulminacyjny punkt powodzenia
Przekroczył przemysł japoński

Jakkolwiek liczne państwa w ostatnich czasach powzięły szereg bezpośrednich czy tylko pośrednich zarządzeń, mających na celu obronę przed wwozem towarów japońskich, cyfry wywozu japońskiego stale wzrastają.

Jeśli wziąć wartość pieniężną tego wwozu, wynosiła ona za pierwsze cztery miesiące r. 1934 — 628 miljonów jenów, gdy w tym samym okresie roku ubiegłego wynosiła tylko 504 miljony, a w roku 1932 — zaledwie 344 miljony jenów. Najbardziej wzrósł wywóz towarów japońskich z Azji Środkowej (o 180 proc.), a także w Ameryce Środkowej (276 procent).

Mimo jednak tego wzrostu wywozu japońskiego handel japoński walczyć musi z coraz większemi trudnościami ze względu na zastrzeżone w poszczególnych państwach kontyngenty. Zastrzeżenia te poczynione są nietylko odnośnie do krajów macierzystych, lecz również i do kolonij. Trzeba też przyznać, że liche gatunek wyrobów japońskich sprawił, iż klientela po pewnym czasie sama odwraca się od japońskich towarów, zachęcona pierwotnie bardzo niskiemi cenami.

Rozpiętość handlowa Japonji wygląda na to, że jest w stadjum martwoty. Podkreślił to zresztą japoński minister handlu, który domagał się przedewszystkiem uporządkowania produkcji narodowej, aby z tego powodu zagraniczny handel Japonji nie był narażony na straty.

Minister podkreślił także, że jest znaczna liczba drobnych firm, które świadomie wysyłają zagranicę złe towary, skutkiem czego powaga wyrobów japońskich coraz bardziej słabnie. Toteż w związku z tem władze japońskie mają zamiar nietylko znacznie podnieść jakość wyrobów, lecz również ulepszyć sposoby sprzedaży tych wyrobów zagranicą.

Trzeba tu zaznaczyć, że europejskie rynki zbytu, tak samo zresztą, jak i rynki Stanów Zjednoczonych, są dla japońskich wyrobów zamknięte. Słusznie też można uważać, że handel zagraniczny Japonji nietylko osiągnął już, lecz przekroczył nawet, kulminacyjny punkt swego powodzenia.

Katastrofa kajaków
na jeziorze Narocz

WILNO, 5. 7. — Na jeziorze Narocz wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć jednej osoby.

23 osoby z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej na 2 żaglówkach i 7 kajakach odbywały wycieczkę.

W drodze powrotnej, koło wsi Nanosy, wycieczkowicze zostali zaskoczeni przez silną wichurę. Dwa kajaki, walcząc z falami znalazły się w odosobnieniu.

W pewnej chwili kajaki te wywróciły się. Jednym z kajaków jechały dwie panie, z których jedna — Szymanowska — utonęła. Jej towarzyszkę oraz załogę drugiego kajaku w liczbie 3 osób uratowała żaglówka, która podążyła na ratunek tonącym.

Nabyli dom
Bez jednego grosza

PRZEMYŚL, 5.7. Dnia 6 b. m. rozpocznie się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciw szajce oszustów jarosławskich. Oto przed rokiem nabyli małżonkowie Jasińscy od ś. p. Rokiciny domek za bajecznie niską cenę 5.500 zł., przyczem wręczyli jej na poczet ceny kupna weksle na 3.500 złotych. Staruszka nakłoniona przez Jasińskich oświadczyła adwokatowi, że dostała gotówkę. Pozostałą kwotę 2.000 zł. mieli nabywcy wypłacić w momencie intabulacji.

Po spisaniu kontraktu, Jasińscy podsunęli staruszce kwit na 2.000 zł., nie dając jej gotówki. W ten sposób udało się Jasińskim wejść w posiadanie realności, bez jednego grosza. Po jakimś czasie staruszka zmarła, a syn jej wystąpił do sądu o unieważnienie sprzedaży, wobec niedotrzymania warunków umowy. W odpowiedzi na to podstawili Jasińscy dwóch świadków, którzy pod przysięgą zeznali, że Rokicina opowiadała im, iż pogodziła się z Jasińskimi, którzy jej zapłacili należną kwotę, ową rzekomą Rokiciną była jakaś podstawiona przez Jasińskich kobieta.

Obecnie całe to towarzystwo oszustów zasiądzie w piątek na ławie oskarżonych.

Jak piorun narobił wstydu
urzędowi gminy Krzyżanów...

PIOTRKÓW, 5.7 (tel. wł.). W Milejowie pod Piotrkowem, gdzie mieści się urząd gminny Krzyżanów, powierzono odnowienie wewnętrzne pomieszczeń tego urzędu żydom.

W ubiegłą niedzielę, kiedy parafjanie znajdowali się przeważnie na nabożeństwie w miejscowym kościele, malarze żydzi w najlepsze odświeżali lokal urzędu gminnego.

W trakcie tego nad Milejowem rozszalała burza, a jedyny piorun, jaki spadł w obrębie wsi, uderzył dziwnym trafem właśnie w dom urzędu gminnego, niszcząc w nim telefon i przewody elektryczne.

Oburzeni gminiacy, widząc w tem wyraźny palec Boży, w bolesny sposób wytłumaczyli jego znaczenie pracowitym majstrom, usuwając ich doraźnie od niewczesnej pracy.

Druskieniki dostępne dla wszystkich

Z chwilą rozpoczęcia się wakacyj, zauważyć się daje w Druskienikach masowy napływ nietylko kuracjuszy, szukających tu zdrowia i pomocy w cierpieniach, ale także i tych, którzy wśród piękna przyrody pragną tu znaleźć wypoczynek i doprowadzić do równowagi skołatane całoroczną pracą nerwy. Warunki pobytu w Druskienikach są dostępne dla każdej skali zamożności.

Ceny w pensjonatach pierwszorzędnych w zależności od urządzeń wahają się od 6 do 10 zł. dziennie, w czem mieści się mieszkanie, jakoteż czterokrotne obfite pożywienie. Pensjonaty skromniejsze biorą za te same świadczenia od 5 do 6 zł. dziennie; kto zapragnie urządzić się jeszcze taniej — posiada możność prowadzenia własnego gospodarstwa domowego.

Podobnie kształtują się ceny za zabiegi lecznicze w druskienickim zakładzie kąpielowym, czynnym we wszystkich działach. Wydawane są tu kąpiele solankowe, okłady i kąpiele borowinowe, kąpiele kwasowęglowe, tlenowe i piankowe. Czynny jest oddział przepłukiwań ginekologicznych i jelit; oddział ciepło - światło lecznictwa stosuje zabiegi diatermiczne, faradyzację, galwanizację, jonizację, kąpiele wodne elektryczne, d'artouvalizację, naświetlanie lampami termicznemi, masaży elektrycznych, szafki elektryczne i t. d. W dziale wodolecznicznym znajdują się katedry natryskowe Winternitza, salki do kąpieli, leżalnie i t. p. Inhalatorjum urządzone nowocześnie posiada sale do wziewań ogólnych, suchych i wilgotnych, aromatycznych, oraz wziewalnie indywidualne. Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, kąpiele w Rotniczance i Niemnie roją się od stęsknionych słońca i wody.

Zabójca Korngolda
został aresztowany

Dziś w nocy policja warszawska aresztowała Stanisława Śmietańskiego, który, jak donosiliśmy, zamordował onegdaj Korngolda, administratora kilkunastu domów w Warszawie. Śmietański, nie żyjąc z żoną od lat 15, miał dwie kochanki: Stanisławę Ciechanowską, lat 28, zamieszkałą przy ul. Wroniej 70 i Halinę Dziewiątkowską, tancerkę, lat 20, zamieszkałą na ulicy Czerniakowskiej 152.

Zamordowawszy Korngolda, Śmietański ukrył się u Dziewiątkowskiej i wczoraj policja trafiła na jego ślad. Przy aresztowaniu zabójca był pijany i stawił policji opór.

Po dłuższych wysiłkach policja obezwładniła go i przewiozła do więzienia przy ul. Dzielnej.

Kobiecy rekord
Lotu na szybowcu

BERLIN, 5.7 (PAT). Niemka Reitsch ustaliła w Darmsztacie nowy kobiecy rekord światowy długości lotu na szybowcu. Reitsch przeleciała bez lądowania 150 km.

W Berlinie panuje spokój...

Krwawa noc w Wiessee

Berlin, 4 lipca.

W Berlinie spokój i życie zupełnie normalne. Gdyby nie posterunki przed pałacem kanclerskim, które ustawicznie rozpędzają przystające przed jego oknami publiczność, możnaby powiedzieć, że się nic nie stało.

Jednak mimo odpędzania przez policję, na obszernym placu przed pałacem Hitlera ciągle pełno ciekawych. Patrzą w zamknięte, puste okna, może uda się zobaczyć twarz „Führera". Jak też wygląda? Podobno postarzał się przez te parę dni o dziesięć lat? I może przynajmniej z jego twarzy będzie można wyczytać coświęcej poza oficjalnemi komunikatami, dowiedzieć się całej prawdy?

Bo prawdy pełnej nikt nie zna. Na każde pytanie pada kilka odpowiedzi, mocno ze sobą sprzecznych. Co jest pogłoską, a co faktem, nie sposób odróżnić.

Ilu ostatecznie?

Więc ilu ostatecznie rozstrzelano? Albo też ściślej mówiąc — ilu nie żyje? Bo mnóstwo z tych, którzy przestali żyć w dniach ostatnich, miało wedle urzędowej wersji popełnić samobójstwo.

Dokładnie niewiadomo. Jedni mówią o 10-ciu, inni o setce, a są i tacy, którzy po doliczeniu tych zabitych, którzy padli w lokalnych zamieszkach, mówią nawet o kilku setkach. Zdaje się jednak, że jest to już przesada. Trupów padło stosunkowo niewiele — inna rzecz, że są to wszystko nazwiska głośne, niedawno jeszcze wymawiane z manifestacyjnemi oznakami szacunku, jaki przystoi tym, którzy są wszechmocni. Dziś o nich wogóle najlepiej wcale nie mówić. Najbezpieczniej.

Ale jakie to są nazwiska? Pewność niezbita istnieje tylko co do kilku czy kilkunastu, o innych mówią rozmaicie: samobójstwo, rozstrzelanie, obóz koncentracyjny, areszt domowy, albo wogóle — na wolności i „niema o czem mówić". Więc — nazwiska? Czy lista tych, którzy śmiercią przypłacili likwidację spisku, jest już zamknięta, czy też w dalszym ciągu w szkole kadeckiej w Lichterfelde wydaje wyroki tajemniczy sąd kapturowy?

W każdym razie ogólna liczba aresztowanych, wedle tego, co mówi się obecnie, wynosić ma około 3 tysiące. Może i więcej: aresztowania w kołach szturmowców dokonywane były przecież w całem państwie i nie są jeszcze całkowicie zakończone, a do wiadomości powszechnej nie dochodzą tak samo, jak wszelkie wogóle zarządzenia dyscyplinarne w koszarach.

Zdaje się także, że oprócz 200 komendantów S. A., którzy wszyscy oskarżeni są o bezpośredni udział w spisku, stanie przed sądami pod tymże zarzutem kilkadziesiąt innych osób. Nic jednak dokładniejszego jeszcze o tem powiedzieć nie można.

W Wiessee

O ile normalny jest wygląd Berlina, o tyle w Monachjum czuje się już na pierwszy rzut oka, że tędy przeszła wielka burza.

Pociągi prawie puste, przybywają z opóźnieniem. Wygląd miasta, jak w czasie wojny: na ulicach tylko policjanci, Reichswehra i członkowie S. S. (druga bojówka hitlerowska, mniej liczebna niż S. A., ale zupełnie od niej nie zależna) — wszyscy w bojowym rynsztunku. Przechodnie cywilni należą do rzadkości. Przed dworcem karabiny maszynowe, to samo przed główną kwaterą szturmowców, „brunatnym domem", na większych placach wojsko, po ulicach krążą patrole. Oczywiście, jest to obraz z wtorku — dziś może już wygląd miasta jest normalniejszy. Ale nastrój teroru trwa ciągle.

Najważniejsze jednak jest nie Monachjum, ale — Wiessee. Uzdrowisko (kąpiele jodowe), do którego dostajemy się samochodem a następnie łódką przez jezioro. Roehm miał tu wspaniale urządzoną willę: uchodził przecież w Monachjum za najbogatszego człowieka w Bawarji. Nic dziwnego, skoro bogaci mieszk...cy miasta musieli płacić stały haracz miesięczny, a przy nieustannych rewizjach, dokonywanych pod jego osobistem kierownictwem, też się zawsze sporo wartościowych przedmiotów ulatniało.

To tutaj właśnie odbyła się krwawa noc z 29 na 30 czerwca...

Krwawa noc

Willa jest obecnie otoczona silnym kordonem policji. W środku wszędzie pełno krwi. Wszystkie drzwi powyważane z zawiasów, meble pogruchotane. Walka musiała być zażarta... Na stole w pokoju jadalnym stoją jeszcze kosztowne kryształy z owocami. A w sypialni ściany pokryte krwawemi plamami...

W piątek (29 czerwca) zjechali się tu wszyscy naczelni komendanci okręgów S. A. z całych Niemiec wezwani rzekomo przez Roehma. Okazało się jednak, że Roehm nie wysyłał wezwań. Podobno rozkaz zjazdu do Monachjum wyszedł od Goeringa, który w ten sposób pragnął przyspieszyć ostateczną rozgrywkę.

Bo Roehm był niezdecydowany. Wyznaczał rozmaite terminy, aby je później odraczać. Ani termin wybuchu, ani też jego dokładna forma nie były jeszcze definitywnie ustalone. Myślano podobno przedewszystkiem o jakiemś „demarche" dygnitarzy bojówek partyjnych u Hitlera, co dalej — jeszcze dokładnie nie wiedziano. Były także projekty zbrojnego wystąpienia, ale raczej dopiero na jesieni.

Są to wszystko oczywiście tylko pogłoski — może plotki. Wersja oficjalna jest inna, choć też niejednolita. Gdy bowiem wedle jednych bunt miał wybuchnąć właśnie 30 czerwca, jako ostatnim dniu przed rozesłaniem szturmowców na miesięczny urlop, drudzy mówią o terminie 3 lipca. Ostatecznie prawda istotna nie będzie zapewne nigdy wiadoma: umarli milczą...

Faktem jest jednak, że przybyli w dniu 29 czerwca do Roehma główni dygnitarze oddziałów szturmowych byli odcięci od kontaktu ze swymi ludźmi pozostałymi na miejscu i że w nocy z piątku na sobotę większość ich tak się zachowywała, jak gdyby nazajutrz nic ważnego zajść nie miało.

Coprawda nie wszyscy. Komendant okręgu berlińskiego, Ernst, musiał coś przeczuwać, skoro zamiast do Monachjum, wyjechał z żoną do Bremy i tam, już przy wsiadaniu na statek, został aresztowany, nazajutrz zaś odbyło się w Berlinie jego rozstrzelanie. Podejrzewał także coś niedobrego dowódca siódmego pułku brunatnego w Monachjum, hr. Spreti, który o północy zarządził alarm i z jednym bataljonem wyszedł na ulicę, ale został niezwłocznie wraz z całym sztabem aresztowany. Hasłem miało być „Hitler przeciwko nam!"

A tymczasem Hitler był w drodze i dopiero o 4-ej nad ranem stanął w Monachjum. Drżał na całem ciele, gdy na lotnisku wysiadł z samolotu, i wydał natychmiast rozkaz, aby osadzono piechotą i Reichswehrą „brunatny dom", sam zaś z trzema towarzyszami udał się samolotem do Wiessee. W dalszych samochodach jechali najzaufańsi ludzie „Fuehrera", którzy mieli współdziałać przy rozgromie roehmowskiego sztabu.

Gdy stanęli naprzeciw siebie, oko w oko z Roehmem, Hitler był tak oburzony, że nie mógł mówić. Chwycił pierwsze z brzegu krzesło i rozstrzaskał o podłogę. Cała sypialnia została zdemolowana... Potem kazał odprowadzić młodych chłopców, z którymi Roehm się zabawiał. Część rozstrzelano na miejscu, innych odtransportowano skutych w kajdany do więzienia w Dachau.

Czy opis ten odpowiada prawdzie? Któż to może wiedzieć... Mówią przecież o tym samym Ernście, który podobno równocześnie aresztowany został w Bremie, jakoby przebywał właśnie w willi Roehma i z płaczem rzucił się do nóg Hitlera, błagając o łaskę — ale wódz był niewzruszony i kazał Ernsta odwieźć do Dachau, gdzie go w parę godzin później dosłownie zabito kijami na śmierć.

Śmierć Schleichera

A tak samo trudno powiedzieć, jak się właściwie odbyło zastrzelenie Schleichera. Jedni twierdzą, że kilku bojowców z S. S. wtargnęło do willi w Neubabelsberg i że generał oraz jego żona, która własnem ciałem chciała go osłonić, zostali formalnie zasypani gradem kul. Inni zaś opowiadają o motocyklu policyjnym, który w sobotę rano zajechał przed willę: jeden z policjantów pozostał przy motorze, który pracował w dalszym ciągu, drugi oddalił się i wszedł do willi. Rozległy się dwa strzały i po minucie policjant wrócił — motocykl pojechał dalej...

Pewne jest jednak, że gen. Schleicher miał poprzedniego wieczoru licznych gości i że zachowanie się jego zupełnie nie przypominało człowieka, mającego nazajutrz uczestniczyć w zbrojnym przewrocie.

I faktem jest także, że pogrzeb gen. Schleichera odbył się niewiadomo jak i kiedy. Uroczystego pogrzebu zakazano.

N. K.

5.VII.1934.

Ambasady ducha Polski

Zgon ś. p. Marji Curie-Skłodowskiej, okrywając żałobą naukę polską, francuską i światową, przypomina nam, że od lat trzydziestu, kiedy sława jej stała się powszechną, była ona przedstawicielką i chwałą imienia polskiego wobec świata. Tem większa jej zasługa, że jeszcze w ciemnej dobie niewoli, piętnaście lat przed wskrzeszeniem państwa, z rozgłosem jej nazwiska związała się myśl o Polsce. To zaś, że nawet dla swej pracy naukowej musiała wówczas szukać miejsca poza krajem, a znalazła je właśnie, szlakiem, na którym miała wielu poprzedników, we Francji, jest dla nas jednem jeszcze, nazawsze cennem i promiennem, świadectwem odwiecznej przyjaźni dwu narodów.

Ledwie dwa tygodnie temu święcono w Paryżu wspomnienie innej takiej wielkiej ambasady ducha Polski, w osobie Adama Mickiewicza, w stulecie ukazania się w stolicy francuskiej Pana Tadeusza. I dla niego także, jak dla niej w sześćdziesiąt z górą lat później, w Sorbonie, otwarły się podwoje na katedrę w College de France, gdzie 15-go ub. m. wielkie te wspomnienia wskrzesił we wspaniałej mowie dzisiejszy kierownik sławnej szkoły Joseph Bédier. Dwa te nazwiska polskie w dwu największych szkołach francuskich, a stamtąd w świat cały głośne, to wielki i promienny pomost poprzez sto lat ostatnich.

To duchowe ambasadorstwo Polski stało się powołaniem Mickiewicza, na czele całego pochodu wygnańców, lub, jak on mówił, pielgrzymów, w pierwszych dziesiątkach lat niewoli, która miała zetrzeć tysiącletni naród spośród żyjących, gdy tylko chorążowie ducha polskiego spełnić mogli to, co Słowacki mówi w pokłonie przed Polską:

> Wszak myśmy z twego zrobili na-[zwiska
> Pacierz co płacze i piorun co bły-[ska.

Na tym samym szlaku duchowej ambasady Polski wobec świata zjawił się, w przejściu ubiegłego w obecne pokolenie, Henryk Sienkiewicz, dając, już po stuletniem zmaganiu się narodu z niewolą, potężne świadectwo, że jest jednak coś niezniszczalnego, co wiedzie ku zmartwychwstaniu.

Dzisiaj jest i pozostanie nam takim świetnym ambasadorem ducha Polski, na świat cały, Ignacy Paderewski.

To zaś posłannictwo przedstawiania Polski wobec świata, nie w tem, co jest życiem codziennem i przejściowem, ale w jej najgłębszej i odwiecznej istocie, jest służbą Ojczyźnie nietylko najpiękniejszą i jedynie największym przypadającą w udziale, ale także niezmiernie doniosłą dla tego właśnie codziennego biegu współżycia kraju z światem. Są bowiem, obok światła zwykłego, jak te promienie niewidzialne, przenikające ciała, które wykryła ś. p. Maria Curie-Skłodowska, także niewidzialne promienie, znajdujące dostęp do dusz w świecie. Ci, którzy zdolni są je wysyłać z ogniska duchowego Polski, stają w wiekowym pochodzie narodu na samym przedzie, zasługami, których waga nie zważy i miara nie zmierzy, ale dusze czują z pokolenia w pokolenie.

Stanisław Stroński

Bunt na oddziale „warjatów"

w więzieniu przy ul. Długiej

Wczoraj wieczorem, około godziny 20-ej, grupa więźniów-kryminalistów, przebywających w gmachu więzienia karnego przy ul. Długiej 52, z nieustalonych dotychczas przyczyn zaczęła dość gwałtownie demonstrować, wznosząc okrzyki przeciw służbie więziennej.

Po kilkunastu minutach prawdopodobnie według zgóry ustalonego planu, gdy demonstrujący więźniowie przekonali się, że ta forma wystąpienia nie zwróci na nich specjalnej uwagi, zaczęli demolować cele. W kilkunastu celach pojedyńczych i gromadnych powybijano szyby, połamano prycze, porozbierano piece, przyczem kaflami i cegłami poczęto bombardować straż więzienną, która usiłowała nie dopuścić do dalszych demonstracyj.

Naczelnik więzienia, nie chcąc pozwolić na użycie broni, wezwał pogotowie policyjne, które po przybyciu na miejsce między awanturujących się więźni rzuciło kilka bomb z gazami łzawiącemi. To poskutkowało prawie natychmiast. Więźniowie uspokoili się.

Przybyli na miejsce przedstawiciele władz bezpieczeństwa oraz sędzia śledczy wszczęli natychmiast dochodzenie, które ustaliło, że awantury rozpoczęły się na t. zw. oddziale warjatów, tj. tych, którzy symulują obłęd, aby w ten sposób uzyskać przeniesienie do szpitala dla umysłowo chorych, skąd już łatwiej byłoby uciec.

Dzięki akcji policji bunt został stłumiony. Sprawę przekazano prokuratorowi Rodkiewiczowi.

Wystawy geograficzne

w czasie kongresu warszawskiego

Osobny dział prac przygotowawczych Międzynarodowego Kongresu Geograficznego w Warszawie stanowią wystawy. Urządzając wystawy, Komitet Wykonawczy chce z jednej strony zademonstrować pewne zdobycze kulturalne Polski w dziedzinach z geografją związanych, z drugiej strony zamierza wciągnąć i spełnić pewne cele ściśle naukowe. Do pierwszej kategorji wystaw należy zaliczyć przedewszystkiem **wystawę krajobrazu polskiego**, której urządzenia podjęła się „Zachęta". Dobrze się stanie, jeżeli obcy uczestnik Kongresu, a nawet swój, zapozna się z dziełami mistrzów, których wielu posiadamy w zakresie tak trudnego do oddania i wyrażenia krajobrazu polskiego.

Ważną rolę informatora w rzeczach etnografji polskiej spełnić może wystawa etnograficzna, urządzona przy dyrekcji Muzeum etnograficznego, wychodząca swym zakresem poniekąd poza Polskę.

Bardziej związane z geografją są wystawy kartograficzne, których będzie trzy:

Wojskowy Instytut Geograficzny urządza osobną wystawę swoich prac na polu kartografji, przedsiębranych zarówno w polu, jak w pracowniach. Otwarcie wystawy M. K. G. zbiega się z otwarciem nowej siedziby tego zasłużonego już dla naszej kartografji wojskowej zakładu.

Niezwykle ciekawie zapowiada się wystawa starej kartografji polskiej, urządza ją dyrekcja Biblioteki Narodowej. Atrakcją owej wystawy będą osobny kącik Lelewelowski, oraz fragmenty znalezionej niedawno mapy Wapowskiego.

Szczególne zainteresowanie budzi jednak międzynarodowa wystawa kartografji współczesnej. Bierze udział w owej wystawie 25 państw. Każde z nich przedstawia swoje najlepsze mapy w różnych skalach i manierach w dziedzinie krajobrazu morfologicznego i antropogeograficznego. Prócz tego przedkłada mapy i wydawnictwa kartograficzne inne (atlasy, mapy geologiczne, gospodarcze, komunikacyjne i t. p.). W wystawie tej wezmą również udział polskie instytucje i zakłady państwowe oraz polskie firmy prywatne. O ile tedy państwa obce będą wystawiały przedewszystkiem dzieła kartograficzne oficjalne, to Polska może dać na wystawie bardziej wszechstronny obraz swego dorobku na polu kartografji. Nie wątpimy też, że zarówno nasze instytucje publiczne jak i firmy prywatne zainteresują się tą wystawą.

Wystawy będą dostępne dla uczestników Kongresu i dla szerszej publiczności. Otwarcie wystaw zostanie zapowiedziane afiszami. Dla niektórych wystaw przygotowuje się osobne katalogi.

Kto dostarczał broń

zamachowcom ukraińskim?

LWÓW, 5. 7. — Drugi dzień procesu piątki UON, która przygotowywała zamach na kuratora Gadomskiego obfitował w szereg sensacyjnych momentów.

Przedewszystkiem, jak oświadczył biegły rusznikarz, st. sierżant Hawling, Mada posiadał m. in. rewolwer systemu Orgesch. Rewolwery tego systemu nie są sprzedawane w Polsce legalnie. Zazwyczaj używają ich bojowcy ukraińscy, ponieważ są one bardzo celne. Biegły chemik, dr. Westfalewicz, opisuje skład chemiczny rzekomej „marmelady", którą jak oskarżeni zeznali znaleźli na ulicy. W rzeczywistości w puszce znajdowało się 500 gr. nitrogliceryny. Mieszanina ta pochodziła z Niemiec. „Marmelada" ta mogłaby w promieniu 200 metrów zniszczyć dom, most, objekty kolejowe, i t. p.

Jako świadek zeznawał dziś kurator Gadomski, który podaje, iż 27 września (dzień zamachu) i 28 września były dniami najwyższego natężenia akcji sabotażowej UON w Małopolsce. Dokonano wówczas szeregu zamachów na szkoły polskie.

Obrona miała dziś słaby dzień. Nie udało się bowiem osłabić wrażenia, jakie pozostawiały zeznania świadków. Wszelkie argumenty oskarżonego Fedyńskiego obalił św. post. Zagórski, który wykazał, że jest rzeczą niemożliwą, aby Fedyński w momencie kiedy go aresztowano wracał ze stacji w Mościcach do miasteczka. Fedyńskiego aresztowano o pierwszej w nocy. Oskarżony twierdził, że szedł ze stacji, a aresztowano go na szosie wiodącej ze Lwowa. U Fedyńskiego znaleziono bibułę UON.

Dalej ustalono na podstawie zeznań świadków, że w momencie kiedy Mada został aresztowany zastano go w łóżku. W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu jego rewizji pod poduszką znaleziono rewolwer systemu Orgesch, naładowany 7 nabojami, w kieszeni marynarki znaleziono drugi rewolwer tego samego systemu, a w płaszczu rewolwer belgijski systemu F. N. Na stole w mieszkaniu Mady leżały dwa granaty i plan Lwowa.

Wyrok w procesie zapadnie prawdopodobnie jutro. Obrońcy zgłosili szereg wniosków w celu przedłużenia rozprawy.

7-my dzień

procesu U. O. N.

STANISŁAWÓW, 4.7. Wczoraj w siódmym dniu procesu 16 bojowców z UON stanęła przed sądem osobliwa para działaczy wywrotowych: rzekomy właściciel restauracji „Ankora" Wasil Urban i jego kelnerka studentka Romana Czoma. Oboje mówili bardzo mało i niechętnie o pracy swojej w UON., chętnie natomiast opowiadali o swoich przeżyciach miłosnych.

Urban był właścicielem restauracji pozostającej pod nadzorem policji politycznej, ponieważ odbywały się tam schadzki członków UON. Urban traktuje gości jako amantów, przychodzących na flirty z uroczą kelnerką. Urban twierdzi, że starał się o rękę Czomy, chociaż wiedział, że utrzymywała ona bliskie stosunki z Jawnyczem. Gdy Czoma zostaje wprowadzona na salę sądową, Jawnycz wstaje, podchodzi do niej i całuje ją czule.

Czoma zeznaje, że Jawnycza poznała przed rokiem w Proświcie. Kochała go. Twierdzi, że Urban był dla niej zbyt uprzejmy i zalecał się, a nawet oświadczył się o jej rękę. Propozycję tę jednak odrzuciła, ponieważ kochała Jawnycza. Dalej Czoma oświadcza, że miała wielu adoratorów. Jak się okazuje Czoma wysłała do bawiącego na ferjach Jawnycza kilka listów, które prócz wyznań miłosnych, zawierały instrukcje UON. W jednym np. z listów Czoma wzywa Jawnycza, by przybył w ważnej sprawie 15-go września, t. j. przed wyprawą do Nadwórnej. Czoma twierdzi, że chciała narzeczonemu powiedzieć o zalotach Urbana.

Przewodniczący: — A co oznacza zwrot w liście, żeby Jawnycz przywiózł ze wsi dużo jedzenia? Czy nie miała pani na myśli bomb i rewolwerów?

Oskarżona milczy.

Przewodniczący: — Skąd pochodziły ulotki UON., które u pani znaleziono?

Oskarżona również nie udziela odpowiedzi.

Rozprawa trwa.

Rząd w Japonji

uformowany

TOKJO, 5.7. (PAT). Nowy rząd na którego czele stanął Keisuke-Okada, został uformowany. Polityka zagraniczna Japonji nie ulegnie żadnej zmianie. Hirota pozostaje nadal ministrem spraw zagranicznych.

W skład nowego rządu weszli również dwaj inni członkowie gabinetu: Saito — admirał Osumi, który został ministrem marynarki, i gen. Haiaszi, który jest nadal ministrem wojny. Tekę ministra skarbu objął Masonubu Fudżi, a ministrem sprawiedliwości jest Naoszi Ohara.

Wypłaty kuponów

domagają się Stany Zjedn.

LONDYN, 5.7 (PAT). Z Waszyngtonu donoszą, iż rząd St. Zjednoczonych stanowczo domagać się będzie od Niemiec takiego samego potraktowania amerykańskich posiadaczy bonów pożyczek Dawesa i Younga, jakie Niemcy przyznały obecnie W. Brytanji — to jest pełnej wypłaty kuponów.

4.000 dolarów zginęło
ze skrytki dyrektora „Pocisku"

W podmiejskiej willi inż. Marguliesa, dyrektora „Pocisku" w ścianie pod obrazem znajdowała się skrytka, od której klucz nosił stale przy sobie inż. Margulies. Przed kilku miesiącami, inż. Margulies otrzymał dziwną przesyłkę z Łodzi, zawierającą ważne papiery, które przed paroma tygodniami włożył do skrytki. Tknięty złem przeczuciem otworzył skrytkę i z przerażeniem skonstatował brak 4000 dolarów w złocie. Najdziwniejsze było to, że zamek skrytki był nienaruszony.

Policja zawiadomiona o kradzieży wzięła się energicznie do śledztwa i wkrótce wpadła na trop sprawców. Dowiedziano się od służącej okradzionego, że charakter pisma na przesyłce łódzkiej, przypomina pismo jej narzeczonego, Józefa Gabara. Gabara, zawodowy licytant łódzki przyznał się, że adres na kopercie był pisany jego ręką. Dalej Gabara opowiedział historję, która brzmiała dość fantastycznie.

Oto pewnego dnia zjawił się u niego jakiś nieznajomy i wręczył mu 30 dolarów w złocie mówiąc: „To jest pańska dola"! (W żargonie złodziejskim „dola" oznacza część łupu). Nieznajomy radził się dalej Gabara, co ma zrobić z dokumentami osobistemi inż. Marguliesa, które ma przy sobie.

Gabar domyśliwszy się, że u inżyniera M. popełniono kradzież namówił tajemniczego osobnika, do odesłania papierów okradzionemu, a sam zaadresował kopertę.

Gabara zapytany przez policję, za co otrzymał pieniądze — odparł — że kiedyś w rozmowie ze złodziejem Janem Gawrońskim wspomniał o skrytce inżyniera M., o której mówiła mu jego narzeczona — przeto owe 30 dolarów dostał zapewne za tę informację. Następnie aresztowano Gawrońskiego, który wyparł się w żywy kamień, jakoby rozmawiał kiedykolwiek na temat skrytki z Gabarą. Wobec tego policja powróciła do punktu wyjścia i aresztowała Błaszczykównę, lokaja Tessnera, który ubierając i rozbierając inżyniera Marguliesa, miał dostęp do jego garderoby, mógł skrycie wyjąć kluczyk i dobrać się do schowka.

Nadomiar tego, znaleźli się świadkowie, którzy widzieli u Tessnera złotą monetę dziesięcio dolarową.

W najbliższych dniach sprawa ta będzie rozpatrywana przez warszawski Sąd Okręgowy. Obrona Garbary złożyła wniosek o dokonanie ekspertyzy zamków przy skrytce, w tym celu, ażeby ustalić, czy skrytkę można było otworzyć tylko właściwym kluczem. W tym wypadku kradzież mogła być dokonana tylko przez domowników, bez udziału złodziei łódzkich. Co do 30 dolarów, wręczonych przez nieznajomego Gabarze, obrona usiłuje dowieść, że może tym sposobem chciano sprowadzić śledztwo na fałszywe tory.

Ujęcie sprawcy napadu
na kasjera w Mysłowicach

MYSŁOWICE, 5.7. (tel. wł.). Do kasy kolejowej na dworcu w Mysłowicach 1 lipca, około północy, zbliżył się jakiś mężczyzna, żądając biletu. Kasjer, Szarek, nie rozumiejąc, o jaką stację pasażerowi idzie, otworzył okienko. Wtedy opryszek błyskawicznym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer i steroryzowawszy kasjera, rozbił okienko kasowe, a spod ręcznej kasety zabrał około 350 zł. Zanim kasjer zdołał zaalarmować znajdujących się w pobliżu kolegów i publiczność, bandyta zbiegł. Policja wszczęła energiczne dochodzenie i jeszcze tejże nocy aresztowała trzech osobników, podejrzanych o ten zuchwały napad. Ujęto więc: Pawła Szota, l. 21, z zawodu montera, obecnie bezrobotnego, Pawła Miszkę, l. 21, oraz Wilhelma Pawlika, lat 22, pomocnika rzeźnickiego. Śledztwo wykazało, że rabunku dokonał Wilhelm Pawlik. Znaleziono przy nim 160 zł., pochodzących z rabunku, resztę Pawlik roztrwonił. Ponieważ stwierdzono, że wszyscy trzej aresztowani działali w porozumieniu, przekazano ich do dyspozycji sędziego śledczego.

Z kraju

KALISZ.

Staruszka poniosła śmierć. Przechodzącą przez jezdnię w Błaszkach mieszkankę tamtejszą, 60-letnią Kajdlę Markowicz, najechała furmanka, powożona przez mieszkańca wsi Skalmierz, gm. Staw, niejakiego Bilskiego. Staruszka, potrącona przez konie, padła pod koła wozu, doznając ciężkich obrażeń ciała i po 15 minutach zmarła. Sprawca wypadku, w obawie przed odpowiedzialnością, zbiegł.

Wypadek w młynie. Zatrudniony w młynie „Gwiazda" robotnik Kazimierz Zawadzki, lat 56, zamieszkały przy Szosie Łódzkiej 80, doznał nieszczęśliwego wypadku zmiażdżenia przez maszynę palców u lewej ręki. Nieszczęśliwego umieszczono na kuracji w szpitalu św. Trójcy.

Pożar obory dworskiej od pioruna. W majątku Szczytniki, gm. Iwanowice, w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w oborę dworską, powodując pożar. Straty na szkodę właścicielki majątku, pani Szarzyńskiej, wynoszą do 20.000 zł.

PIOTRKÓW.

Niezwykły wypadek. Przed paru dniami na jednej z ulic Piotrkowa wydarzył się niezwykły wypadek, zakończony śmiercią.

20-letnia Sabina Słot szła ulicą Bykowską w okolicy koszar, niosąc butelkę lemoniady. W pewnej chwili butelka eksplodowała, a jednocześnie dziewczyna potknąwszy się, upadła na ostry odłam butelki tak nieszczęśliwie, że doznała przecięcia arterji i silnego krwotoku. Pomimo niezwłocznie okazanej na miejscu pomocy felczerskiej krwotoku nie zdołano opanować i Słotówna odwieziona do szpitala wkrótce zmarła.

Kryzys w handlu. Ogólne zubożenie daje się we znaki nawet najsolidniejszym, od kilkudziesięciu lat egzystującym firmom w naszem mieście, które wobec tego czują się zmuszone do zacieśnienia swych ram.

Oto najstarszy w mieście skład materjałów aptecznych, dawniej J. Żarskiego, obecnie — p. Karwackiego, z obszernego pomieszczenia w Rynku Trybunalskim przenosi się do skromniejszego o wiele lokalu, choć w ruchliwszym punkcie miasta, przy ulicy Słowackiego (róg Sienkiewicza).

Jeszcze starsza firma — skład win i artykułów spożywczych, niegdyś J. Zalewskiego, obecnie — Z. Banaszewskiego, również redukuje swój lokal, przenosząc się z ulicy Słowackiego na plac Kościuszki (róg Sieradzkiej).

Handel piotrkowski maleje.

PUCK.

Niezwykły wypadek i tragiczne nieporozumienie. Jeden z uczniów tutejszej szkoły stolarskiej, jadąc na karuzeli, uderzył końcem buta w tętnicę szyjną stojącego obok i przypatrującego się zabawie marynarza garnizonu puckiego. Uderzenie było śmiertelne. W kilka minut później marynarz zmarł. Wybuchło zamieszanie, podczas którego sprawca wypadku gdzieś zginął, a tymczasem jednemu z marynarzy zdawało się, że schwycił sprawcę wypadku i zranił dwukrotnie nożem zupełnie niewinnego chłopca.

KOŚCIERZYNA.

Rzadki wybryk natury. W ogrodzie p. Janikowskiego w Sarnowach po raz drugi w tym roku zakwitły wiśnie. Zjawisko to zostało zauważone i w innych sadach.

KRAKÓW.

Włamanie do Uniwersytetu. Wczoraj rano między godz. 8.30 a 9-tą nieznany sprawca przy pomocy podrobionego klucza dostał się do kancelarji kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy ul. Kopernika 38, gdzie z niezamkniętego biurka skradł kasetę żelazną z 530 zł. oraz znaczki urzędowe na listy polecone i zwykłe, wartości dotychczas nieustalonej. Sprawców nie zauważył nikt. Policja prowadzi dochodzenie.

Strajki w Łodzi
Po robotnikach sezonowych — włókiennicy

ŁÓDŹ, 5. 7. — Wczoraj do zarządu miejskiego udała się delegacja związku robotników sezonowych, w celu interwenjowania o likwidację strajku. Komisarz rządowy, inż. Wojewódzki, odpowiedział, że o podwyższeniu robotnikom płac mowy być nie może, gdyż niema kredytów. Wobec tego konferencja nie dała żadnych pozytywnych rezultatów, a na zebraniu, które się odbyło w godzinach popołudniowych, robotnicy postanowili kontynuować strajk aż do zwycięstwa.

Spowodu wypowiedzenia umowy zbiorowej przez związek włókienniczy, trwa również od pewnego czasu strajk w łódzkim przemyśle jedwabniczym. Dotychczasowe konferencje w tej sprawie nie dały pozytywnych rezultatów, gdyż przedstawiciele przemysłu zakomunikowali robotnikom, że spowodu przeprowadzanej kalkulacji cen uważają pertraktacje za nierealne i przedwczesne. Ponieważ ta kalkulacja cen została przed kilku dniami przeprowadzona, podjęto znowu pertraktacje z robotnikami, ale na konferencji, która odbyła się we środę, strony do porozumienia nie doszły, pertraktacje odroczono do przyszłego wtorku i strajk trwa nadal.

Wezbrały rzeki
Bystrzyca i Bar

DROHOBYCZ, 5. 7. (tel. wł.). Wskutek deszczów trwających od kilku dni, niektóre rzeki w powiecie drohobyckim wylały. Wezbrana Bystrzyca podmyła lewy brzeg mostu koło Podbuża, w gminie Podmonasterek. Komunikacja kołowa do Podbuża została przerwana.

Wnocy z 2 na 3 lipca w okolicach Rychcic wylała rzeka Bar, zalewając łąki, pastwiska i ogrody w gminach Rychcice i Michałowice. Wylały również mniejsze rzeczki i potoki górskie. Szkody narazie nieustalone.

Zbrodnicza rodzina
w zatargu z właścicielem domu

ŁÓDŹ, 6.7. (tel. wł.). Wczoraj przy ul. Abramowskiego dokonano zbrodni w niezwykłych okolicznościach.

Wacław i Leokadja Danke, którzy mieszkali w tym domu od dłuższego czasu, zalegali z opłatą komornego, choć nieźle zarabiali. Dopiero pod groźbą eksmisji płacili część należności.

Wczoraj przyszedł czwarty termin eksmisji, wobec czego Dankowa położyła się do łóżka, symulując chorobę. Gdy dowiedział się o tem właściciel posesji, przybył wraz z lekarzem, dr. Rostowskim. Lekarz, po zbadaniu, oświadczył, że Dankowa symuluje chorobę.

Wtedy do stojącego obok łóżka właściciela domu, Ciślewskiego, podbiegł Wacław Danke i zadał mu nożem dwa ciosy w plecy. Ciężko ranny Ciślewski osunał się na podłogę, wtedy Danke pochylił się nad nim, chcąc przerżnąć mu gardło. W tej chwili jednak będący przy zajściu komornik zdołał wytrącić Dankemu nóż z ręki. Dankowa natomiast, korzystając z tego, że w czasie zamieszania nie zwracano na nią uwagi, wyskoczyła z łóżka z siekierą, którą miała ukrytą pod poduszką, i zadała Ciślewskiemu jeszcze jeden cios między łopatki. Gdy komornik obezwładniał Dankową, która nie pozwalała odebrać sobie siekiery, z za kotary wybiegł nagle 8-letni synek Danków z tasakiem w ręku i usiłował odrąbać głowę Ciślewskiemu.

Jednakże i temu przeszkodził komornik, poczem w rezultacie dogorywającego Ciślewskiego przewieziono do szpitala, a Danków aresztowano.

Sport

Piłka nożna

REPREZENTACJA KRAKOWA PRZEGRYWA Z VIENNA

W Krakowie rozegrano wczoraj międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją miasta a znaną wiedeńską drużyną Vienna. Zwyciężyli wiedeńczycy w stosunku 1:0 (0:0).

SPRAWA ODSZKODOWANIA ZA NIEDOSZŁY MECZ POLSKA—CZECHOSŁOWACJA

W tych dniach zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej zawiadomił czeską federację piłkarską, że PZPN gotów jest pokryć straty poniesione przez Czeską Federację Piłkarską z powodu niedojścia do skutku meczu z Polską nie może natomiast zgodzić się na zapłacenie ewentualnego zysku do czego Czesi roszczą sobie pretensje. Konkretnie polski Związek Piłki Nożnej proponuje zapłacenia odszkodowania w wysokości 5 tys. zł. t. j. połowy czystego zysku z pierwszego meczu Polska—Czechosłowacja w Warszawie. Czeski Związek nie zgodził się na tę propozycję i zwrócił się do międzynarodowej federacji piłkarskiej o ostateczną decyzję. Międzynarodowa Federacja przyznała Czechosłowacji odszkodowanie w wysokości 140 tys. koron czeskich t. j. ok. 30 tys. złotych.

Kolarstwo

NAJWIĘKSZY KOLARSKI BIEG ŚWIATA ROZPOCZĄŁ SIĘ

Wczoraj rozpoczął się we Francji 28-my bieg kolarski dookoła Francji na dystansie 4.363 klm. Do tegorocznego turnieju zgłosiło się 6 pełnych reprezentacyj państwowych Francji, Niemiec, Belgji, Włoch, Szwajcarji i Hiszpanji, oraz 20 kolarzy indywidualnych, w tem 4 Belgijczyków, 4 Włochów i 12 Francuzów. Pierwszy etap biegu prowadził z Paryża do Lille. Dystans pierwszego etapu wynosi 262 klm.

L. atletyka

SIPALA UZYSKAŁ LEPSZY CZAS OD KUSOCIŃSKIEGO

Na międzypaństwowym meczu Finlandja — Norwegja Sipala na 5 tys. mtr. uzyskał świetny czas 14:41,4. Wynik ten jest lepszy od doskonałego czasu Kusocińskiego, uzyskanego w Berlinie (14:46).

KUSOCIŃSKI W POZNANIU

Do Poznania przybył już Janusz Kusociński, który rozpoczął trening na stadjonie miejskim przed mistrzostwami Polski. Kusociński startuje na dystansach 800 mtr. i 1500 mtr.

SENSACYJNY MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA—NIEMCY

Dn. 15 lipca r. b. na stadjonie Wojska Polskiego rozegrany zostanie sensacyjny kobiecy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Będzie to pierwsze oficjalne spotkanie polsko-niemieckie w lekkoatletyce.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE.

W dn. 7 i 8 lipca r. b. o godz. 16 na boisku A. Z. S. w Parku Paderewskiego odbędą się XIII mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań. Udział biorą wszystkie najlepsze zawodniczki z całej Polski z Walasiewiczówną, Wajsówną, Kwaśniewską i Cejzikową na czele. Zgłoszenia są liczne ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Celem uprzystępnienia wzięcia udziału w podziwianiu nader ciekawych zawodów szerokim warstwom społeczeństwa, ceny biletów zostały obniżone (wejściowe) do 50 gr. i trybuny 1 zł.

Boks

POLSKA STRACIŁA 1.800 ZŁ. NA WYPRAWIE DO AMERYKI

Wyprawa bokserów polskich do Ameryki przyniosła Polskiemu Związkowi Bokserskiemu deficyt w wysokości 1.800 zł.

Motocyklizm

MOTOCYKLIŚCI Z BERLINA

Dnia 8 lipca w niedzielę na torze Legji rozegra się powtórna batalja między motocyklistami polskimi i niemieckimi o charakterze rewanżowym.

Niemiecki Związek Motocyklowy wyznaczył na rewanż trzech zawodników Freutzena, Elsnera i Binder Sama z tem, że przywiozą ze sobą silne motocykle 350 i 500 cm. Freutzen jest motocyklistą bardzo znanym w Niemczech, gdzie odnosił liczne sukcesy. Elsner i Binder Sam liczą, że na maszynach o większej szybkości będą równie groźniejszymi dla naszych zawodników. Ponieważ mecz nosi oficjalny charakter spotkania międzymiastowego Berlin — Warszawa, zapowiada się on bardzo ciekawie ze względu na wysoką stawkę jaka wejdzie w grę. Nasi zawodnicy na czele ze Schweitzerem, Langierem i Potajało, poznali już na zeszłych zawodach swych przeciwników, nabrane doświadczenie pozwoli im napewno mimo, iż Niemcy tym razem, zaprezentują się na silniejszych maszynach, nawiązać skuteczną walkę i odnieść cenne sukcesy.

Pływanie

ZAKOŃCZENIE MISTRZOSTW PŁYWACKICH KRAKOWA

W Krakowie zakończyły się mistrzostwa pływackie okręgu. Ostatnią konkurencją był bieg panów na 1500 mtr. W pierwszej klasie zwyciężył Kot (Cracovia) w czasie 24:32 przed Megliczem (Cracovia) 25:48. W klasie drugiej zwyciężył Paszkot (Cracovia) w czasie 27:30 a w klasie trzeciej pierwszy był Tomasik (YMCA) 29:10.

Święto chorych
w Rypinku

KALISZ, 5.7. (tel. wł.). W kościele parafjalnym św. Gotharda w Rypinku, obecnie włączonym w granice Kalisza, odbyła się uroczystość — święta chorych. Około 50 osób kalek i chorych spośród mieszkańców Kalisza i okolicy zostało przywiezionych i przyniesionych na noszach do kościoła rypinkowskiego, gdzie wyspowiadali się i przyjęli Komunję św., uczestnicząc w uroczystem nabożeństwie. Mszę św. odprawił proboszcz miejscowy, ks. Stefan Martuzalski, a kazanie okolicznościowe wygłosił franciszkanin, O. Albert.

Po nabożeństwie, każdy z chorych otrzymał błogosławieństwo Najśw. Sakr.

Tę rzadką, a nader podniosłą i rzewną uroczystość zakończyło wspólne śniadanie, urządzone dla chorych na ogrójcu kościoła przez miejscową akcję katolicką.

Za niecne czyny
Handlarze żywym towarem
wkrótce odpowiedzą przed sądem

Obecnie zakończono śledztwo w sprawie Rojzy Kac i braci Józef i Menasze Royal oraz sporządzono akt oskarżenia, który odsłoni ohydne metody międzynarodowego handlu żywym towarem. Wyjątkowo w tej sprawie władze posiadają niezbite dowody winy oskarżonych, ponieważ sprowadzono jedną z ofiar aż z Venezueli, podczas gdy dotąd sprawy o wywóz kobiet z Polski, opierały się zazwyczaj na poszlakach.

W roku 1930 do miasta Bilbao w Hiszpanji przybyła para z Polski: młoda piękna dziewczyna elegancko ubrana, młodzieniec zaś o powierzchowności fortancerza. Kobieta nazywała się Napierska Józefa i została wywieziona z Polski przez sutenera, żyda Józefa Royala. Wkrótce dziewczyna zaczęła uprawiać nierząd, jednak zainteresowanie policji zmusiło ją do wyjazdu do Ameryki Południowej. Royal wraz z Napierską zatrzymał się w mieście Carracas w Venezueli, wynajął jej elegancki lokal, gdzie przyjmowała gości. Całkowity zarobek Napierskiej przechodził do kieszeni Royala, w razie sprzeciwu sutener katował nieszczęśliwą dziewczynę. Jednocześnie Royal pisywał do krewnych Napierskiej listy, zawiadamiając, że jej się świetnie powodzi i że wkrótce nastąpi ślub z Royalem. Pewnego razu Napierska zwierzyła się ze wszystkiego pewnemu Niemcowi, który zameldował o tem policji, w wyniku czego Royal został wysiedlony, jako uciążliwy cudzoziemiec. W roku 1932 Royal przyjechał z Berlina do Warszawy za fałszywym paszportem na nazwisko Teodora Harrego.

Tymczasem policja obyczajowa wpadła na trop zakonspirowanego domu schadzek przy ulicy Twardej 46, który był utrzymywany przez Rojzę Kac i braci Royal. Stwierdzono, że z tego domu publicznego zabierał Royal „towar", wywożąc zagranicę. Napierska również przed wyjazdem umieszczona była u Kacowej i stamtąd ją wywieziono.

Kacowa zwabiała do swego lupanaru przeważnie młode dziewczęta, jedna z najmłodszych pensjonarek liczyła 16 lat.

W trakcie śledztwa Napierska, dowiedziawszy się o aresztowaniu Royala, wyrzekła się swego procederu i przy pomocy konsula opuściła Venezuelę, udając się do Polski. Po przyjeździe do Polski Napierska zgłosiła się do sędziego śledczego, gdzie złożyła szczegółowe zeznanie o swoich przejściach.

Royal od 8 miesięcy siedzi w więzieniu.

„Martwe dusze"
w sosnowieckim Funduszu Bezrobocia

SOSNOWIEC, 5.7. Wielokrotnie karany złodziej, Stanisław Chudzik, założył sobie w Sosnowcu fabrykę fałszywych zaświadczeń, na podstawie których podstawione osoby zaopatrywane były w zasiłki z Funduszu Bezrobocia. Gdy zarząd obwodowy Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu stwierdził nieporządki i zarządził lustrację, cała sprawa wyszła najaw.

W toku przeprowadzanej lustracji zdarzył się wypadek, który jeszcze gorzej pogrążył Chudzika. Oto kontrolerzy udali się do mieszkania, figurującego w wykazach Wróblewskiego, który pobierał zasiłki, jako obłożnie chory. Uprzedzony o tej wizycie Chudzik, który miał swoich wspólników w urzędzie Funduszu Bezrobocia, polecił innemu wspólnikowi, Toberze, aby udał się pod wskazany adres, położył do łóżka i symulował chorego. Tobera zagrał swoją rolę z powodzeniem, ale gdy przyszło do sprawdzania tożsamości, wsypał się. W wyniku kontroli postawiono w stan oskarżenia 22 osoby, w czem dwóch urzędników Funduszu Bezrobocia, którzy współdziałali z Chudzikiem. W Sądzie Okręgowym sprawę umorzono w stosunku do 11 oskarżonych, pozostałych skazano na karę od 6 miesięcy do 3 lat więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym. Obrońcy oskarżonych skorzystali z okoliczności, że w pierwszej instancji połączono w jedną całość dwie odrębne sprawy, a mianowicie: o nadużycia w Sosnowcu i o nadużycia w Będzinie, wobec czego postarali się o odroczenie sprawy. Sąd Apelacyjny postanowił zażądać od Funduszu Bezrobocia danych uzupełniających.

Kronika sądowa

Sprawa hr. Brassow

WARSZAWA.

Hr. Brassow, małżonka morganatyczna jednego z książąt b. rosyjskiego domu panującego, która procesuje się już od dłuższego czasu ze skarbem polskim o zwrot poważniejszych dóbr i kamienicy czynszowej w Częstochowie, zgłasza skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi Sądu Apelacyjnego. Jak się okazuje, za hr. Brassową stoi koncern finansistów, w którego skład wchodzi kilku obywateli amerykańskich. Konsorcjum to przeznaczyło już przeszło 120.000 zł. na koszty, związane z wpisem sądowym i wysokiemi honorarjami adwokatów, broniących sprawy w dwóch poprzednich instancjach.

Dzieciobójstwo

BIAŁYSTOK. — Teofila Gajdowa, żona Dymitra Gajdy z Doroszewicz pod Grodnem, powzięła zbrodniczy plan wymordowania kolejno wszystkich dzieci swego szwagra, aby jej dzieci były jedynymi spadkobiercami majątku Gajdów. Tak więc latem 1932 r. zmarło w niewyjaśnionych okolicznościach pierwsze dziecko Dziemiana Gajdy, 3-miesięczna Helena, a w listopadzie r. ub. Teofila Gajdowa zabiła w kołysce 10-tygodniowego syna Dziemiana Gajdy, rozbijając mu głowę żelazkiem.

Sąd Okręgowy, podkreślając w motywach brak jakichkolwiek okoliczności łagodzących, skazał zbrodniarkę na 10 lat więzienia, polecając jednocześnie aresztować ją na sali sądowej, gdyż dotąd odpowiadała z wolnej stopy. Jednocześnie na wniosek prokuratora aresztowano teścia oskarżonej za złożenie fałszywych zeznań na rozprawie.

Lipszyc i podatki

ŁÓDŹ. — Do firmy „A. Lipszyc" przybył urzędnik skarbowy z zamiarem ustalenia na podstawie ksiąg zaległości podatkowych z tytułu uposażeń wypłacanych pracownikom. Urzędnik stwierdził, że zaległości te wynoszą około 3.000 zł. Wtedy pracownik Lipszyca, Aleksander Kalmanowicz, zwrócił się do urzędnika z propozycją zatajenia przed władzami faktycznej zaległości za odpowiedniem wynagrodzeniem. Urzędnik odmówił, a gdy po raz drugi zwrócił się doń sam właściciel firmy, Lipszyc, doniósł o tem swym władzom, które wytoczyły Lipszycowi postępowanie sądowe. W wyniku rozprawy Lipszyc skazany został na rok więzienia i 1.000 zł. grzywny, a Kalmanowicz na 6 miesięcy więzienia i 600 zł. grzywny.

Czy przedsiębiorstwa państwowe płacą podatki?

Sprawa opłacania podatków przez przedsiębiorstwa państwowe stanowi oddawna przedmiot licznych sporów oraz źródło ożywionej wymiany zdań. Jest to kwestja o dużem znaczeniu praktycznem, bowiem przedsiębiorstwo publiczne, korzystające z przywilejów podatkowych, znajduje się siłą rzeczy w lepszej sytuacji, niż konkurujące z niem przedsiębiorstwo prywatne, zmuszone do skrupulatnego opłacania wszelkich podatków. Z drugiej strony przywileje podatkowe powodują dla gospodarki państwowej również szereg następstw ujemnych, po części natury psychologicznej, przedewszystkiem zaś utrudniają niezmiernie porównywanie wyników finansowych analogicznych przedsiębiorstw państwowych i prywatnych. W rezultacie państwo jest pozbawione skutecznej kontroli nad sprawnością posiadanych przez nie jednostek wytwórczych.

W związku z tym stanem rzeczy t. zw. komercjalizacja przedsiębiorstw państwowych, mająca na celu usprawnienie działalności tych przedsiębiorstw drogą nawiązania do form i metod pracy gospodarki prywatnej, jako jedną ze swych wytycznych wysunęła postulat równości podatkowej państwowych i prywatnych jednostek gospodarczych. W praktyce postulat ten został urzeczywistniony w tych państwach, które ustosunkowały się pozytywnie do hasła komercjalizacji.

W obowiązującem w Polsce rozporządzeniu ramowem z dnia 17 marca 1927 r. o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji. Sprawę powyższą normuje artykuł 30. Stanowi on, iż przedsiębiorstwo wydzielone „opłaca... wszystkie podatki państwowe, z wyjątkiem podatku majątkowego, oraz samorządowe, jakie obowiązują przedsiębiorstwa prywatne". W ten sposób zasada równości podatkowej została zasadniczo przyjęta przez polskiego ustawodawcę. Dodamy nawiasem, że niesłuszne jest jednak — zdaniem naszem — zwolnienie przedsiębiorstw państwowych od podatku majątkowego, skoro ten ostatni stracił u nas charakter nadzwyczajnej daniny majątkowej, przybierając natomiast cechy uzupełniającego podatku od majątku.

Na podstawie rozporządzenia z roku 1927 zostało dotychczas wydzielonych z administracji 14 przedsiębiorstw. Wśród tych ostatnich nie było jednak przedsiębiorstw największych, t. j. Polskich Kolei Państwowych oraz Polskiej Poczty, Telegrafu i Telefonu, których „komercjalizacja" opiera się na podstawach odrębnych, jak również Polskich Lasów Państwowych. Koleje oraz Poczta zwolnione są „od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których wolny jest Skarb Państwa", Lasy Państwowe opłacają częściowo podatek gruntowy, natomiast nie opłacają podatku dochodowego i obrotowego.

Z chwilą wejścia w życie rozporządzenia z r. 1927 zasada równości podatkowej w rozumieniu art. 30-go nie odrazu znalazła właściwe zastosowanie. W praktyce przedsiębiorstwa skomercjalizowane przez czas dłuższy z niewiadomych powodów nie opłacały zupełnie podatku dochodowego. Fakt powyższy uzasadniano niekiedy przepisem art. 5 punkt 7 ustawy o podatku dochodowym, który stanowi o zwolnieniu od obowiązku podatkowego „państwa oraz związków samorządowych". Jeśli się zważy, iż przedsiębiorstwa skomercjalizowane posiadają odrębną osobowość prawną, a nadto, wspomniany art. 30 rozporządzenia ramowego normuje kwestję przywilejów podatkowych w sposób chyba zupełnie wyraźny i wyczerpujący, uzasadnieniu powyższemu trudno odmówić... „oryginalności". Toteż z biegiem czasu władze skarbowe musiały dojść od wniosku (o ile mi wiadomo, już" w r. 1930/31!), iż zwolnienie powyższe jest całkowicie bezpodstawne. W chwili obecnej przedsiębiorstwa skomercjalizowane ponoszą podatek dochodowy narówni z przedsiębiorstwami prywatnemi.

Niezmiernie ciekawy, a nawet —rzec można—sensacyjny, przyczynek do praktyki podatkowej przedsiębiorstw wydzielonych z administracji notuje historja Państwowych Zakładów Wodociągowych na Górnym Śląsku. Oto wr. 1931/32 przedsiębiorstwo — wbrew postanowieniom art. 30 rozporządzenia z roku 1927 oraz art. 9 statutu — nie opłaciło podatków skarbowych, chociaż nie było od nich zwolnione.

W rezultacie w czerwcu 1932 r. następuje doraźna interwencja władz państwowych, skierowana przeciwko... państwowemu przedsiębiorstwu! Urząd skarbowy w Katowicach nakłada sekwestr na kasę i meble przedsiębiorstwa. Sprawą zmuszona była zainteresować się Najwyższa Izba Kontroli (por. np. Sprawozdanie N. I. K. P. zao kres 1932/33, zeszyt IV, str. 31). W związku z tem w roku 1933 ukazała się ustawa sejmowa z 14. III. 1933, która zwolniła Państwowe Zakłady Wodociągowe na Górnym Śląsku od podatków samorządowych i państwowych, legalizując w ten sposób samowolną do tej pory praktykę przedsiębiorstwa. Sprawa powyższa z pewnością nie wpłynęła jednak dodatnio na powagę państwa jako przedsiębiorcy.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy uchwalenie wspomnianej ustawy nie było naprawdę możliwe... parę lat przedtem?

Jan Podlaski.

Położenie produkcji przemysłowej Polski
w cyfrach Instytutu Badań Konjunktur Gosp. i Cen

Według liczb, zawartych w miesięcznych tablicach statystycznych Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen — położenie gospodarcze Polski w ostatnich miesiącach przedstawia się następująco:

Ogólny wskaźnik produkcji przemysłowej wyniósł w maju r. b. (1928 = 100, z usunięciem sezonowości) 64,6 i jest najwyższy z zanotowanych w ciągu ostatnich 2-ch lat. W maju r. ub. wynosił on 55,2. Wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych wyniósł w maju rb. 50,8 wobec 44,3 przed rokiem, 40,4 w kwietniu 1932 i 54,5 w październiku 1931. Jak widać, rozmiary produkcji osiągnęły poziom, nienotowany już od bardzo długiego czasu. Wskaźnik produkcji dóbr spożycia wyniósł w maju r. b. 70,9 i aczkolwiek jest mniejszy od wskaźnika z poprzednich 3-ch miesięcy, przekracza jednak wskaźniki z długiego szeregu miesięcy poprzednich lat.

Wskaźniki wydobycia dziennego w górnictwie są również charakterystyczne. I tak, wskaźnik wydobycia dziennego węgla kamiennego wyniósł w maju r. b. (1928 = 100, z usunięciem sezonowości) 70,2 wobec 58,6 w maju r. ub. Analogiczny wskaźnik dla rudy żelaznej wyniósł 32,7 i przekracza wskaźniki z długiego szeregu poprzednich miesięcy. W maju r. ub. wyniósł on 22,8, a w maju 1932 r. zaledwie 8,4. W porównaniu więc z okresem sprzed 2-ch lat, poprawa jest uderzająca. Wskaźnik dla rudy cynkowej i ołowianej wyniósł w maju r. b. 35,8, wobec 32,7 przed rokiem, 17,0 w październiku 1932 r. i 32,0 w maju 1932 r.

Analogicznie obliczone wskaźniki produkcji dziennej hutnictwa wykazują dla żelaza w maju r. b. wskaźnik 67,6, wobec 58,7 przed rokiem i 31,5 przed 2-ma laty, dla cynku zaś 57,7 w maju r. b. wobec 47,9 w maju r. ub.

Wskaźniki przepracowanych robotniko-godzin w przemyśle przetwórczym, obliczone na tej samej zasadzie, potwierdzają ogólną tezę o pewnej poprawie w polskiem życiu gospodarczem. Wyniosły one w maju r. b. (w nawiasie wskaźnik z maja r. ub.); Przemysł metalowy i maszynowy 54,7 (45,4), chemiczny 84,4 (64,8), mineralny 59,1 (40,9), drzewny 68,5 (50,8), budowlany 24,9 (15,3), włókienniczy 68,4 (66,7), odzieżowy 86,1 (73,4), skórny 87,9 (75,9), spożywczy 66,2 (59,1), papierniczy 93,1 (81,5), poligraficzny 80,1 (70,6). W większości wypadków wskaźnik z maja r. b. jest jednocześnie najwyższy z całego okresu maj r. ub. — maj r. b., a w wielu wypadkach jest pozatem znacznie wyższy od całego szeregu miesięcy sprzed maja 1933 r.

Zamówienia sowieckie
na wyroby hutnicze.

Wobec uzyskania przez Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR w Polsce nowych kontyngentów na wwóz towarów sowieckich do Polski, huty górnośląskie mają otrzymać na drugie półrocze nowe zamówienia na wyroby hutnicze. Zamówienia te będą utrzymane w ramach kontyngentów z ubiegłego półrocza, a mianowicie w wysokości 20 milj. złotych.

Celem sfinalizowania zamówień sowieckich, w najbliższych dniach spodziewany jest wyjazd do Moskwy przedstawicieli hutnictwa polskiego w osobach nadzorcy sądowego „Wspólnoty Interesów" p. Krachelskiego, konsula Brygiewicza i dyr. Horowitza.

Pertraktacje prowadzone będą z przedstawicielami „Sojuzmetimportu" przy współudziale radcy handlowego ambasady ZSRR w Polsce p. Tamarina.

OPŁATY OD IMPORTU ŻYTA DO BELGJI

Z dn. 18 czerwca r. b. wprowadził rząd belgijski opłatę licencyjną od importu żyta, w wysokości 10 franków belgijskich od 100 kg. Opłata ta ma charakter fiskalny i wprowadzona została w celu udzielenia pomocy producentom belgijskim.

Dalsze układy
konwersyjne

Na odbytem w dniu 4 b. m. posiedzeniu komitetu konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym zatwierdzono blisko 1.200 układów konwersyjnych na sumę 2.200 tys. zł. Ogółem dotychczas komitet konwersyjny zatwierdził 46.200 układów na ogólną sumę ponad 83,4 milj. zł.

Węgiel polski
do Włoch

W dniu 3 b. m. podpisane zostały pomiędzy przedstawicielami polskiego przemysłu węglowego a delegacją włoskich kolei państwowych dwie umowy w sprawie dostawy poważnych ilości węgla polskiego na łączną sumę 13 miljonów lirów.

Pierwsza umowa przewiduje dostawę węgla na sumę 3 miljony lirów w terminie od 1 lipca 1934 roku do 1lipca 1935 roku.

Druga umowa dotyczy dostawy węgla wartości 10 miljonów lirów w terminie do 1 stycznia 1936 roku.

Cenę ustalono na 12 szylingów 10 pensów za tonnę.

Obie tranzakcję są kompensacyjne, gdyż dostawa węgla odbędzie się tytułem wymiany za produkty samochodowe firmy Fiat, dostarczone do Polski.

Ustawa o gospodarce zbożowej
w Niemczech

Dnia 1 lipca 1934 wchodzi w życie w Niemczech ustawa o gospodarce zbożowej. Celem ustawy ma być zabezpieczenie rolnikom zbytu zboża po sprawiedliwych cenach oraz zabezpieczenie chleba dla ludności miejskiej. Ustawa upoważnia ministra aprowizacji i rolnictwa do wydania przepisów określających, w jakiej mierze i w jaki sposób producenci żyta i pszenicy są uprawnieni względnie zobowiązani dostarczyć zboża po ściśle ustanowionej cenie; do wyznaczania spółek, kupców i przekupniów, którzy mogą zboże przerabiać. Ogólna ilość zboża, które konieczne będzie dla wyżywienia ludności określone zostanie osobno dla pszenicy i osobno dla żyta. Ilość ta zostanie podzielona pomiędzy poszczególne okręgi, w których poszczególnym producentom wyznaczy się, ile zboża mają dostarczyć. Ustawa upoważnia dalej ministra aprowizacji i rolnictwa do wydawania podobnych zarządzeń w stosunku i do innych gatunków zboża, zwłaszcza zboża karmnego. Drogą rozporządzenia może też być ustanowiona granica przemiału zboża. Może być powołany do życia specjalny urząd, który rozdzielać będzie zboże. Ustawa przewiduje surowe kary za naruszenie przepisów z niej wypływających. Ponieważ dotychczas nie można ściśle ustalić wyników tegorocznych żniw, dlatego też i ocena znaczenia tej ustawy jest bardzo trudna.

Robotnicy budowlani
Strajkują nadal

Dziś o godz. 1 w południe na podwórzu domu nr. 7 przy ul. Wareckiej odbył się trzeci skolei wiec strajkujących robotników budowlanych. Strajk ten, jak donosiliśmy, trwa od 11 czerwca, a prowadzony jest przez sprzymierzone związki PPS. — CKW. i Frakcji Rewolucyjnej.

Na dzisiejszem zebraniu mówcy nawoływali do dalszej walki i wytrzymania. Ponieważ pogłoski o arbitrażu nie weszły jeszcze w fazę realizacji i nadal są tylko pogłoskami, trudno przewidzieć, jak długo trwać będzie strajk obecny.

Biuro kompensacyjne
w Bułgarji

Bułgarski Bank Narodowy ogłosił w dn. 26 czerwca r. b. rozporządzenie, które powołuje do życia przy Izbach Handlowych Biura Kompensacyjne, które mają na celu ułatwienie wymiany towarowej, opartej na zasadach kompensaty, między dostawcami zagranicznymi i eksporterami bułgarskimi. Wspomniane Biura załatwiać będą wszelkie sprawy, związane z przeprowadzaniem tranzakcyj kompensacyjnych, premjami wywozowemi i szereg innych.

W KILKU WIERSZACH

OBOWIĄZKOWY CLEARING W OBROTACH SZWAJCARJI Z NIEMCAMI

Ponieważ prowadzone od pewnego czasu niemiecko-szwajcarskie rokowania w związku z zawieszeniem przez Niemcy transferu zostały zerwane — Szwajcarja w ostatniej chwili w porozumieniu z Niemcami wprowadziła prowizoryczny clearing obowiązkowy, na którego podstawie nadwyżki bilansu handlowego, przypadające Szwajcarji, zaliczane będą na poczet sum transferowych.

WPROWADZENIE W ŻYCIE POROZUMIENIA AUSTRJACKO - WĘGIERSKIEGO

W wyniku prowadzonych od pewnego czasu w Wiedniu rokowań, zostaje wprowadzone z dn. 7 b. m. w życie porozumienie gospodarcze austrjacko-węgierskie, zawarte w Rzymie w dn. 14 maja, łącznie z podpisanemi w dn. 4 b. m. postanowieniami celnemi.

W ten sposób porozumienia rzymskie zaczynają wchodzić na drogę realizacji.

TARGI FUTRZARSKIE W WILNIE

1-sze Ogólnopolskie Targi Futrzarskie odbędą się w Wilnie w czasie od 18 sierpnia do 9 września rb.

SUBWENCJONOWANIE ŻEGLUGI W ANGLJI

Minister Runciman złożył w Izbie Gmin deklarację, dając wyraz trosce rządu angielskiego wobec potrzeb marynarki handlowej. Minister zaznaczył, że ruch w żegludze morskiej zmniejszył się o 1/3 w porównaniu z 1929 r. i jest mniejszy od ruchu z 1913 r. Minister zapowiedział, że rząd zwróci się do Izby Gmin z wnioskiem o przyznanie żegludze nieregularnej subwencji w wysokości nie większej, niż 2 miljony funtów. Subwencja ta byłaby przyznana tylko pod warunkiem, że armatorzy opracują program właściwego jej zużytkowania, wykluczającego szkodliwą konkurencję między armatorami brytyjskimi. Subwencjonowanie żeglugi morskiej będzie miało na celu wzmożenie pracy statków angielskich i obliczone jest narazie na jeden rok. Pozatem armatorzy angielscy muszą się zobowiązać do nakłonienia armatorów zagranicznych do opracowania międzynarodowego porozumienia, zmierzającego do uregulowania podaży tonażu i do wzrostu stawek frachtowych. Wreszcie subwencjonowanie będzie miało na celu ożywienie rozbiórki starych statków i popieranie budowy nowoczesnych jednostek morskich.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.275; frank francuski 34.95; frank szwajcarski 172; funt szterling 26.75; marka niemiecka 198; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.90.

Monety: Dolar złoty 8.915; rubel złoty 4.585.

Dewizy: Berlin 203; Belgja 123.75; Gdańsk 172.55; Holandja 359.25; Kopenhaga 119.60; Londyn 26.77; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.295; Paryż 34.915; Praga 22; Szwajcarja 172.25; Włochy 45.44; Oslo 134.5.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112.50; 5 proc. Poż. oKnwersyjna 64; 6 proc. Poż. Dolarowa 72; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.25; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48.50; 4,5 proc .L. Z. T. K. m. Warszawy 61.25; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 68; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66.75; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 54.

Akcje: Bank Polski 85.5; Lilpop 9.50; Starachowice 10.35; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 4. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto jednolite 700 kg. 13.00 — 14.00; pszenica jedn. 748 gl. 18.50 — 19.00; pszenica zbierana 737 gl. 18.00 — 18.50; owies jednolity 468 gl. 14.50— 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.00 — 14.50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 16.00 — 16.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 22.00 — 24.00; groch Wiktorja z work. 35.00 — 38.00; wyka 15.00 — 15.50; peluszka 17.00 — 18.00; łubin niebieski 6.75 — 7.25; łubin żółty 9.00 — 9.50; mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 33.00 — 35.00; I C 31.00 — 33.00; I D 29.00 — 31.00; I E 27.00 — 29.00; gat. II B 25.00 — 27.00; II D 24.00 — 25.00; II F 23.00 — 24.00; II G 22.00 — 23.00; gat. III A 17.00 — 19.00; mąka żytnia I 55 proc. 22.00 — 23.00; I 65 proc. 21.00 — 22.00; II 17.00 — 18.00; mąka żytnia razowa 17.00 — 18.00; otręby pszenne grube stand. 10.75 — 11.25; pszenne średnie 10.25 — 10.75; otręby pszenne miałkie 10.50 — 11.00; żytnie 8.50 — 9.00; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00;

Pearl S. Buck 89)

SYNOWIE
Powieść

A gdy tak siedział, przybył posłaniec z listem od Wanga Kupca. Wang Tygrys otworzył list i przeczytał go. Brat donosił w słowach zawiłych i wykrętnych, że broń nadeszła i będzie złożona w pewnem określonem miejscu i dniu, w workach ze zbożem, przesyłanem do zmielenia w wielkich młynach północy.

I tym razem Wang Tygrys znalazł się w kłopocie tak wielkim, jak nigdy, bo musiał w jakiś sposób odebrać karabiny, tymczasem żołnierze rozproszyli się po całej okolicy w pościgu za rozbójnikami. Wtem nadeszła do niego kobieta, którą kochał. Ubrana była tylko w białą, jedwabną kurtkę i spodenki. Kołnierz jej kurtki był rozpięty, tak, iż widać było krągłą, białą szyję, bledszą od twarzy.

Mimo, że dnia tego Wang Tygrys był zły i skłopotany, nie pozostał nieczuły na jej piękność. Zapomniał na chwilę o swych troskach. Poczuł przemożną chęć dotknięcia palcami tej bladej szyi, poczekał więc, aż się kobieta zbliży do stołu. Ona zaś przechyliła się przez stół i powiedziała, spoglądając na list, który wciąż jeszcze trzymał w ręku:

— Czy stało się coś złego, że patrzysz tak mrocznie i gniewnie?

Nie otrzymawszy odpowiedzi, zaśmiała się krótko i dodała:

— Spodziewam się, że to nie z mego powodu. Wyglądasz tak, jakbyś mnie chciał zabić.

Wang Tygrys nic nie mówiąc, podał jej list i utkwił oczy w jej obnażonej szyi. Kobieta wzięła list i czytała go, a on pomyślał sobie, że może być dumny, iż żona jego umie czytać. Wydawała mu się w tej chwili najpiękniejszą z kobiet, jakie kiedykolwiek widział. Stała, nieco pochylona nad stołem, a jej cienkie wargi w miarę czytania zlekka się poruszały. Włosy miała gładkie i naoliwione, ujęte na karku w małą siatkę z czarnego jedwabiu, a w uszach jej zwisały złote obręcze.

Przeczytawszy list, wsunął go spowrotem do koperty i położyła na brzegu stołu, a Wang Tygrys obserwował jej lekkie i zwinne ręce, potem zaś powiedział:

— Nie wiem, jak sprowadzić te worki ze zbożem. Muszę je dostać podstępem lub siłą.

— To nie tak trudno, — odrzekła bez namysłu. — Podstęp i siła są to rzeczy łatwe. Mam już pewien plan w głowie, który przyszedł mi na myśl, gdym list czytała. Powinieneś tylko wysłać garść swych ludzi z poleceniem, by udawali rozbójników. Niby to rabują zboże dla siebie, a któż się dowie, że miałeś z tem coś do czynienia?

Wang Tygrys parsknął śmiechem. Plan żony wydał mu się niesłychanie mądry. Przyciągnął ją do siebie, byli bowiem w pokoju sami, bo gdy wchodziła, straże oddalały się natychmiast. Ucieszył swe twarde ręce miękkością jej ciała i jął mówić szeptem:

— Jeszcze nie było kobiety tak mądrej, jak ty! Zabijając Lamparta, zdobyłem szczęście!...

A zaspokoiwszy żądzę swoją, wyszedł z pokoju, przywołał Sokoła i rzekł do niego:

— Karabiny, których potrzebujemy, znajdują się o trzydzieści mil stąd, gdzie się krzyżują dwie linje kolejowe. Ukryte są w workach ze zbożem, które są nibyto przygotowane do wysyłki do młyna. Weź pięciuset ludzi, uzbrój ich, przebierzcie się wszyscy za rozbójników i zawładnijcie temi workami. Postępujce tak, jakbyście mieli zamiar przetransportować je do swego obozu, lecz miejcie w pogotowiu wozy i osły i przywieźcie worki tutaj, wraz ze zbożem i całą zawartością.

Sokół był człowiekiem sprytnym, ufał w swój rozum i chytrość, więc mu przypadł do smaku podstępny plan wodza. Skłonił się na znak potakiwania, a Wang Tygrys mówił dalej:

— Gdy mi dostarczysz wszystkie karabiny, nie minie cię nagroda, a każdy żołnierz zostanie wynagrodzony odpowiednio do tego, jak się spisze.

Poczem wrócił Wang Tygrys do swego mieszkania. Kobiety już tam nie było, usiadł więc znowu w swym fotelu z rzeźbionego drzewa, rozpiął pas i kołnierz, bo dzień był upalny i pogrążył się w lubej zadumie. Myślał o białej szyi i zdumiewał się, że ciało kobiece może być takie miękkie, a skóra tak gładka.

I nawet się nie spostrzegł, że list, otrzymany od brata, zniknął, bo kobieta zabrała go i ukryła głęboko na swem łonie.

* * *

Tegoż dnia późnym mieczorem, Wang przechadzał się sam jeden po dziedzińcu w pobliżu bocznej bramy, która otwarta była na ulicę. Brama ta była uczęszczena mało i tylko za dnia. Idąc, usłyszał skrzypiący głos świerszcza. Zrazu nie zwracał na to uwagi, tak bardzo był pochłonięty myślami. Ale świerszcz ćwierkał tak natrętnie, że Wang Tygrys usłyszał go wkońcu i przyszło mu na myśl, że letnią porą nie słychać świerszczy.

(C. d. n.).

„Polskij sołowuszka“

Rozmowa z Ewą Turską-Bandrowską

Polski słowik

„Polskij sołowuszka“—zawołał z zapałem w czasie antraktu w operze moskiewskiej wąsaty i dziobaty robociarz. „Polskim słowikiem“ — jak donoszą korespondencje, depesze, opowiadania tych, co wówczas byli w Moskwie — nazywano Ewę Bandrowską. Tak ją ochrzciła publiczność, w ambasadzie zaś dano jej tytuł „Śpiewającego ambasadora“. Działo się to wszystko w okresie polskiej dekady muzycznej, kiedy Rosja, już przedtem podbita przez Szymanowskiego, teraz urządziła jakiś prawdziwy festival entuzjazmu i biegła co wieczór do opery, potem z koncertu na koncert. Bandrowska bisowała arje, a Fitelberg dyrygował i walił do Warszawy depeszę za depeszą o niezwykłych sukcesach polskiej artystki.

Poprzez dwukrotny występ w „Lakmé“, w „Violecie“, występy w „Cyruliku“, w „Cyganerji“, w „Rigoletto“, w „Lohengrinie“ rosła sława. Wielki gmach opery moskiewskiej zapełniał się po brzegi, w amfiteatrze pełno było bluz robotniczych, udarnicy, jako nagrodę za wydajność pracy otrzymywali bilet na występ Bandrowskiej, staruszkowie pamiętający świetność przedwojenną operowych teatrów wydobywali ostatnie grosze, żeby jeszcze raz w życiu być na przedstawieniu, które ma nietylko świetność, ale i blask, gdzie teatr huczy od okrzyków, a primadonna niezliczoną ilość razy, wychodzi przed kurtynę i zagarnia coraz nowe wiezie kwiatów.

Włoska arja w Sowietach

W stolicy sowieckiej rozbrzmiewała arja śpiewana po włosku, w „Lohengrinie“ polska, raz na koncercie rosyjska — wówczas publiczność wbiegłaby na estradę, gdyby estrada nie była już zastawiona krzesłami. Perkowski, Łabuński, Maciejewski — młode nazwiska polskich kompozytorów Bandrowska wprowadzała na sowiecki afisz, walca z „Casanowy“ Różyckiego śpiewał cały Leningrad.

Choć wygląda to zupełnie niezwykle, zupełnie tak, jakgdyby ożyli bohaterowie powieści o wielkich artystach — było to jednak prawdą. Przy wyjściu z Opery i z Filharmonji policjanci musieli tworzyć kordon, bo inaczej Bandrowska nie przedostałaby się przez ludzką ciżbę, na placu przed Operą w momencie ukończenia przedstawienia zbierały się takie tłumy, że tramwaje nie mogły przejechać.

A bohaterka tej triumfalnej podróży po Rosji — Moskwa, Leningrad, Charków, Kijów — uciekała do hotelu i tam musiała każdy swój sukces przeżywać na nowo, tylko jakby rozłożony na części: na korytarzu stały kolejki gości. Widzowie przychodzili ją odwiedzić.

— O czem z panią rozmawiali? Jak tłumaczyli swoją wizytę?

— Mówili, że chcieli mi podziękować i trochę się na mnie popatrzeć...

Bandrowska opowiada to z zażenowaniem. Zaraz się obstawia zastrzeżeniami i mówi, że wszystko jest nie do wiary, że ona nie potrafi przyznać się do niesłychanych historyj, jakie z nią wyrabiała rosyjska publiczność. Od pięciu dni jest w Warszawie, a jeszcze do niczego się nie wzięła poważnie. Najważniejsze zadanie, jakie ma przed sobą, to ochłonąć z wrażenia. Jest oszołomiona, nie umie odpowiedzieć na pytanie, bo zawsze ma kilka odpowiedzi. Każdy szczegół jest ciekawy i każdy warto przypomnieć.

Jest zmęczona. Na tapczanie w niebieski gobelinowy deseń, w pokoju o zasuniętych kremowych storach, wtula się w kolorowe poduszki, opiera głowę o ścienną makatkę, przymruża rzęsy, układa spokojnie ręce, poto, żeby, raz je podnieść i pokazywać, jak to było, jak dawała fotografję, jak przyszła do niej mała Miroczka, jak się spóźniła do teatru Stanisławskiego, jak dostała anginy, jak wygląda ulica w Moskwie, gdzie co się kupuje, jakie są śliczne futra, jak miła była publiczność, ile dostała pamiątek...

Nic z odpoczynku. Zrywa się, biegnie do drugiego pokoju, oddzielonego kotarą, przynosi wycinki z pism, papiery zwinięte w wielkie rulony — adresy z Konserwatorjum, z Opery, fotografje i pokazuje z zapałem, trochę z dumą — aha, co to ja potrafię, widzi pan! — trochę z zawstydzeniem, że potrafi aż tak wiele.

Orkiestra stradivariusów

— To jest zdjęcie Opery w Moskwie. Tu jest widownia. Cztery wielkie piętra, widziałam je zawsze po brzegi nabite. Tuż przed sceną jeszcze widać wnękę dla orkiestry. Orkiestrę mają doskonałą, to chyba jest nawet najpiękniejsza orkiestra operowa, jaką słyszałam. Zupełnie, jakby zespół wirtuozów. Prawdę mówiąc, to i grają na koncertowych instrumentach, jak mi mówiła p. Malinowska, kierowniczka orkiestry, są tam wspaniałe wiolonczele, skrzypce — stradivariusy.

— A publiczność?

— Publiczność naturalnie wygląda inaczej, niż na Zachodzie. W Rosji nikt teraz nie ubiera się „do teatru“. Przychodzi się w jasnych garniturach; oczywiście, niema na parterze ani jednego smokingu, na balkonie siedzą najrozmaitsi sowieccy pracownicy — z biur, z warsztatów, z fabryk. Kobiety są ubrane na biało, bo właśnie w Moskwie lansują len rosyjski, tak, jak u nas polski. Publiczność sowiecka właściwie to jest chłodna. O wiele chłodniejsza, niż na Zachodzie. Byłam tylko raz na przedstawieniu ,w teatrze Stanisławskiego. Dawano „Cyrulika Sewilskiego“ w dobrej obsadzie, w pomysłowej reżyserji, a jednak nie było takich oklasków, jakie byłyby we Francji, czy w Belgji. W Moskwie najwięcej ze dwa razy aktor wychodzi się kłaniać.

— Zato z panią było zupełnie inaczej?

Dają z serca — przyjmować sercem

— Ach, ze mną! Ze mną robiono już nie wiem co. Nie będę panu mówiła, bo pan i tak nie uwierzy. Ja sama nie chciałam wierzyć temu, co się działo. Zostałam oszołomiona. Ciągle w atmosferze entuzjazmu. Co drugi dzień występ, pozatem wizyty, przyjęcia, nie licząc już występów nieoficjalnych.

— Nie będę udawać, że mnie to nie wzruszyło. Ci ludzie tak z serca dawali mi swoje uwielbienie, że trzeba je było przyjmować sercem. Nieraz aż mnie za gardło ściskało. Proszę sobie wyobrazić, że do wagonu przy wyjeździe z Moskwy przynoszono pomarańcze, że ktoś niósł ze sobą dwa jabłka. Kto inny kupil trochę słodyczy, a skromne kobietki, które nie stać było na prezenty, piekły w domu kruche ciasteczka i obdarowywały mnie i w hotelu i na drogę.

— Przecież taki placuszek od sowieckiej obywatelki chyba więcej znaczy, niż wspaniały kosz kwiatów, jaki się dostawało na Zachodzie. O, a tutaj, jest adres, dostałam go od publiczności.

— Od publiczności? Przecież publiczność jest anonimowa, nie tworzy żadnej grupy, ani związku?

— To go właśnie utworzyli — woła ze śmiechem. — Sporo osób przychodziło na każdy koncert, już ja ich zauważyłam, odróżniałam te same twarze, oni także zaczęli zwracać na siebie uwagę, zapoznali się, zaprzyjaźnili i na pożegnanie dostałam skórzaną teczkę z podpisami.

Mała Miroczka

— Cóż to za podpis: „Petite Mira“.

— Mała Miroczka. Przychodziła na koncert zawsze z mamą. Raz przyszły do mnie do hotelu i Miroczka przyniosła pomarańcze.

— Mira umiała po francusku? Widzę, że cały tekst adresu jest po francusku?

— Bo to są ludzie bardzo dużej kultury. Ubrani skromnie, albo i wręcz po robociarsku, a np. doskonale mówią obcemi językami. Mają dwie pasje: Praca i sztuka. Pracują szalenie, bardzo ciężko, więc jeśli potem zetkną się ze sztuką, to ją sobie cenią jak największy skarb. Przy wyjściu z koncertu publiczność prosiła mnie o podpisy na pocztówkach z fotografjami. Otrzymywałem potem listy z podziękowaniami. Najrozmaitsze, po angielsku, po francusku, po niemiecku. Niektóre od staruszek właściwie już tylko dobiegających swoich lat za czasów sowieckich, a właściwe ich życie minęło przed wojną.

Jak wśród przyjaciół

— Drugi występ musi się bardzo różnić od pierwszego, kiedy ma się tak serdeczną publiczność?

— Och, ja śpiewałam jak w gronie przyjaciół, tylko że ich było koło mnie trzy tysiące. Tylu ich miałam, że nie mogłam się ruszyć na estradzie. Estradę zastawiono krzesłami, śpiewając twarzą do sali, stałam tyłem do tamtych — nie wiedziałam, co mamy zrobić. Wkońcu przy bisach odwróciłam się plecami do sali i raz przecież zaśpiewałam zwrócona do tej drugiej części słuchaczy.

— Zupełnie jak w tym żarcie o teatrze, gdzie po obu stronach kurtyny posadzono publiczność.

— Zupełnie tak. Wogóle wszystko jest jak z jakiegoś opowiadania, jak z powieści. Przecież— żartuje Bandrowska — wyglądałam na heroinę romansu, gdy chorowałam w Kijowie. Leczył mnie stary, brodaty, siwy profesor, a popołudniu regularnie zjawiali się z wizytą trzej dyrektorowie teatru, i każdy oddzielnie pukał do drzwi, oddzielnie wchodził, niosąc pod pachą słodycze, owoce, albo wino.

— A kiedyż pani u nas zaśpiewa? (już przy pożegnaniu, przy wyjściu).

— A nie wie pan przypadkiem, gdzieby to można zaśpiewać? Bo ja takiego miejsca nie znam.

— W Filharmonji...

— Tak, w Filharmonji, w przyszłym sezonie pewno wystąpię na koncercie symfonicznym, ale ja, pan, zdaje się też, — myśleliśmy o czem innem.

Z. B.

Mówią... piszą...

„Małżeństwa“ koleżeńskie

W pierwszym numerze czasopisma „Ster“, które świeżo zaczęło się ukazywać pod redakcją Romana Jaworskiego, zamieścił Karol Irzykowski cięty artykuł na temat dyskusji o t. zw. „małżeństwach koleżeńskich“, jaka toczy się od dłuższego czasu na łamach sanacyjnej „Dekady Akademickiej“:

Jak rozdrażnione pszczółki unoszą się w powietrzu słowa: „kołtunerja“, „szczerość“, „postęp“, „obłuda“, „świętoszkostwo“ lub „męska wygoda“, „egoizm“ i t. p. Pachnie flirtem bardziej, niż mirtem, pachnie dopingiem i t .zw. przyszłością. Jeden konstatuje, że „życie poszło siedmiomilowemi butami naprzód“ i twierdzi,— w co już mu nikt nie wierzy, — że „miłość jest węzłem silniejszym, niż ślub, zawarty z wszelkiemi ceremonjami“ i wali tym siedmiomilowym butem w „zmurszałe formy“, poczem niesie wysoko sztandar z hasłami „wolności, równości, zdrowia“. Cały repertuar podręcznych zwrotów dziennikarskich został splądrowany. Zwłaszcza podoba mi się ten zwrot o strusiu, który chowa głowę w „piasek dawnych przesądów“. Tenże jegomość, który podpisał się jako dr. Jekyll ,chce wmówić w kobiety, że małżeństwa koleżeńskie są właśnie ich zyskiem, a ustępstwem mężczyzn, bo „kobieta przestała już być własnością i żąda dla siebie równych praw“. Ale jeżeli one tych równych praw nie chcą? Postępowy dr. Jekyll nie wie, że i robotnicy mają równe prawa z kapitalistami. „O ileż takie rozwiązanie ułatwia życie!“ woła dr. Jekyll. Snadź nie śledzi wcale dyskusyj ostatnich paru lat i nie zauważył, że „ułatwione życie“ stało się już dziś terminem humorystycznym (wprowadził go Skiwski, krytykując Boya).

Kolega koleżankę chce naciągnąć na Boya i na postęp, i cytuje p. Krzywicką, jak powagę naukową; Lindsey prawie, jak Linbergh przybywa z Ameryki, aby dać ostatnią sankcję; oblężona twierdza kapituluje, a nawet staje się pionierką, bo „każdy krok naprzód, każdy wyłom w starych zwyczajach, będzie szczeblem na drodze“ i t. d. (A. Buznitzówna).

Jakie skutki praktyczne wywołuje propaganda „małżeństw koleżeńskich“, boyizmu, krzywickizmu i t. p., o tem również można się coś nie coś dowiedzieć z ankiety „Dekady“. Pisze Irzykowski:

Z odpowiedzi, które padły w ankiecie, dowiadujemy się o ładnych stosunkach. „Nie jest odosobnionym wypadkiem — pisze jedna w artykuliku p. t. „Cnotliwcy i uwodziciele“ — ale zjawiskiem niemal codziennem, że kolega żyje z jedną, a poza nią ma cnotliwą, z „dobrego domu“ pannę, która narazie jest jego narzeczoną, — a po pomyślnem ułożeniu się warunków materjalnych — jego prawowitą żoną. Kobiety te oczywiście o sobie nic nie wiedzą i każda go kocha; on zaś tylko jedną — i to nie zawsze, a drugą okłamuje i wyzyskuje“. Inny znów powiada, że istnieją już nie małżeństwa koleżeńskie, lecz: prostytucja koleżeńska, polegająca na tem, że kol. X dziś z koleż. Y, jutro z koleżanką Z, a pojutrze z koleżanką N... i vice versa. Kończy się to niesmacznie i opłakanie: czterech czy pięciu kolegów, popularnie mówiąc „łapie“... oczywiście nie ptaka za ogon...“ I wyznaje: „Cały szereg moich kolegów posiada kochanki, przyjaciółki, jak kto woli. To jest wolna miłość“.

Ale główny kontyngent ankietowiczów stanowią entuzjaści „małżeństw koleżeńskich“ i entuzjastki „równouprawnienia“ seksualnego. Trafnie ocenia to Irzykowski:

„Zastanawiają mnie głównie te idjotyczne frazesy o równouprawnieniu, to podbijanie bębenka naiwnym niewiastom. Równouprawnienie kobiety z mężczyzną na tem polu, to bujanie; istnieje ono tylko w tych wypadkach, gdy partnerka posiada własny majątek, który pozwala na różne eksperymenty ze swem życiem. Toteż nie dziwota, że pionierkami tego głupiego równouprawnienia są przedewszystkiem bogate a rozwydrzone żydówki.

W dzisiejszych nieliberalnych czasach taka oaza liberalizmu!

W literaturze femin. prym wodzą kobiety, które przestały być pannami i zapomniały o pewnym drobnym szczególe. Ba, objawia się u nich nawet pewna jakby niechęć, a co najmniej zakłopotanie wobec kwestji panieństwa. Nawet Meisel - Hess uważa kult dziewictwa za przesąd burżuazyjny czy drobnomieszczański. Zdaje mi się jednak, że kobieta zbyt łatwo wyrzeka się tutaj swego „atutu“. Skoro Pan Bóg dał wam ten symbol, należy go jakoś zrozumieć. Ideałem jest przecież, żeby i mężczyzna i kobieta wstępowali w związek małżeński niewinni. Ten ideał bywa zaprzeczany, ale traktujmy go tutaj chociażby jako fikcję orjentacyjną. Otóż póki zamężne feministki z zazdrości nie przeprowadzą jakiegoś urzędowego rozdziewiczania wszystkich dziewic sposobem chirurgicznym (u pewnych dzikich plemion załatwia to król), póty niewinność i dziedzictwo partnerki w małżeństwie będzie regulatorem, który odświeża i uszlachetnia stosunki erotyczne, wciąż zabagniane przez mężczyzn, i chociaż przelotnie objawia światu coś takiego jak miłość, w formie najlepszej. Kobiety nie powinny się odrzekać tak łatwo od tego, że tak powiem, mistycznego zadania“.

„W każdem małżeństwie koleżeńskiem — konkluduje Irzykowski — zawartem nibyto na równych prawach, kobieta będzie zgóry oszukaną, pokrzywdzoną“.

Dyskusja o „małżeństwach koleżeńskich“, na łamach „Dekady“, która posłużyła Irzykowskiemu do cytowanego artykułu, zaniepokoiła nawet głównego jej winowajcę, Boya, który w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich“ kategorycznie zastrzega się, że propagowane przez niego za Lindseyem „małżeństwa koleżeńskie“ są całkiem czem innem, niż zaczyna się to ucierać w praktycznem stosowaniu u nas tego terminu. Mianowicie pod pojęcie „małżeństwa koleżeńskiego“ podstawia się obecnie zwyczajnie — wolną miłość. Nie mniej przeto Boy uważa, że dysputy takie są pożyteczne i że on „pozostaje dla dysputantów z całą sympatją“...

Oczywiście, oczywiście!

Z nauki i sztuki

Przyroda

— **Ochrona przyrody w szkole.** Komitet Ochrony Puszczy Jodłowej przy udziale fachowych znawców terenu przygotowuje wzorowe regjonalne muzeum szkolne (zbiór pomocy naukowych z mapkami, wykresami, opisami, kompletem fotografij, przezroczy itp.), które stanowić będzie poglądowy obraz stosunków fizjograficznych, kulturalnych i gospodarczych Gór Świętokrzyskich. Muzeum to ruchome, organizacyjnie związane z Muzeum Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Kielcach, służyć ma jako pomoc podstawowa przy organizowaniu kursów regjonalno-krajoznawczych dla nauczycielstwa, przedewszystkiem dla tych, którzy organizować będą po szkołach przy istniejących organizacjach, Koła lub Sekcje Młodych Przyjaciół Puszczy Jodłowej. Działalność takiego Koła dziatwy lub młodzieży rozciąga się na teren, objęty promieniem jednodniowej wycieczki od miejsca, gdzie się znajduje szkoła. Koło, lub Sekcja posiada z grona nauczycielskiego opiekuna, Starszego Przyjaciela Puszczy, który czuwa nad działalnością Koła i jest stałym łącznikiem z Komitetem Ochrony Puszczy Jodłowej w Warszawie. Przewidziana jest „nagroda przyjaźni“ dla Kół najsprawniej działających, w postaci egzemplarza „Puszczy Jodłowej“ Stef. Żeromskiego lub „Pamiętnika Świętokrzyskiego 1930“ Komitet pociągnął do współpracy miejscową młodzież akademicką, która pod kierunkiem fachowym Komitetu przygotowuje bibljografję regjonalną fizjograficzną, antropograficzną, historyczną, gospodarczą itd., dotyczącą Gór Świętokrzyskich w granicach, ustalonych przez ostatnie badania naukowe. Bibljografja powyższa ma być podstawą planowej organizacji badań naukowych w Górach Świętokrzyskich.

Muzyka

— **50-lecie zgonu Taglioni.** Słynna tancerka Opery paryskiej, Taglioni, zmarła na wiosnę roku 1884. Ze sceny ustąpiła w r. 1844, czyli 40 lat przeżyła poza teatrem. Taglioni była po Fanny Elsler najsłynniejszą tancerką owego czasu. Wdzięk jej opiewali poeci, jak Banville i Alfred de Musset. Teofil Gautier napisał o niej: „Taglioni to kapłanka czystej sztuki: ona się modli nogami“.

— „**Kopciuszek**“ przejechał do **Londynu** z Opery Komicznej w Paryżu, gdzie odgrzebane arcydzieło Rossiniego miało ogromny sukces, ze słynną Conchitą Supervia w roli tytułowej. Ona też śpiewała „Kopciuszka“ w Covent Garden, gdzie dyrygował Marinuzzi, a wśród gwiazd znaleźli się tenor Borgioli, specjalista do koloratur rossiniewskich i basista z La Scala Pinza.

Budują miasto wynalazców

Domy-kolosy dla pracy

W Moskwie rozpoczęto budowę specjalnej dzielnicy, w której mają stanąć domy dla wynalazców, uczonych sowieckich. Dzielnica ma być nieco oddalona od miasta, mieścić się wśród ogrodów i ma zapewnić maksimum możliwości swobodnej, odosobnionej pracy.

Domy uczonych mają posiadać po 1000 — 1200 mieszkań odpowiednio zbudowanych, zapewniając mieszkańcom ich wygodę i spokój. Przy mieszkaniach mają się mieścić małe podręczne laboratorja, natomiast wielkie pracownie mają mieć specjalne pomieszczenie.

16 miljardów książek

w 105 językach

Kryzys czytelnictwa, kryzys książki. Nakłady spadają, choć są śmiesznie małe. Dzieje się to nietylko u nas, ale również w krajach o wysokim poziomie czytelnictwa. Narzekają wydawcy w Niemczech, Francji, Anglji. Wyjątkowo olbrzymie nakłady miały ostatnio tylko: Remarque'a „Na zachodzie bez zmian“ oraz Hitlera „Mein Kampf“ (Moja walka).

Jak jest w Sowietach? W kraju, w którym wielomiljonowa i wielotysięczna ludność nie była przyzwyczajona do czytania. Ostatnie dane za minione 15 lat przynoszą fantastyczną liczbę 16 miljardów książek, wydanych przez Państwowe Zakłady Wydawnicze; same dzieła Gorkija dosięgnęły 19 miljardów egzemplarzy. Książki wydano w 105 językach dla wszystkich ludów, zamieszkujących Rosję.

Na 160 miljonów mieszkańców Rosji 16 miljardów książek! 100 egzemplarzy na jedną osobę. Koło 7 egzemplarzy rocznie „na głowę“ to liczba bardzo znaczna. Jest to tem więcej, że indywidualne zbieranie książek, tak rozpowszechnione w Europie, w Rosji niemal że nie istnieje. Książki wędrują z rąk do rąk za pośrednictwem bogato rozwiniętej sieci czytelń ludowych. W ten sposób liczba 7 egzemplarzy „na głowę“ powiększa się wielokrotnie.

Tak jest w Sowietach. Byłoby rzeczą ciekawą i pożyteczną, aby odpowiednie instytucje literackie zajęły się dokładnem zobrazowaniem tych spraw u nas.

Tajemnica postaci ks. Robaka

Kto był prototypem?

W setną rocznicę „Pana Tadeusza“ zainteresowanie szeregiem spraw, które dotąd nie znalazły swego całkowitego wyjaśnienia, stało się bardziej żywe. Zajęto się poematem.

Zwrócono uwagę na postać ks. Robaka.

Czy jest to postać całkowicie zbudowana na fantazji poety, czy może posiadała wzór, odpowiednik w życiu, a przez to nie była imaginowana, tworzona przez wieszcza na podstawie ogólnych, przyjętych sądów, wiadomości o pracach emisarjuszów politycznych.

Postać ks. Robaka była postacią, wziętą z rzeczywistości — i o to właściwie niema już sporu. Mniemanie jest ustalone. Chodzi o to, jakie wydarzenia i czyja osoba zaważyła tu na ostatecznem zarysowaniu się postaci, która następnie przeszła do poematu.

Dotychczas przypuszczano, że był to J. Zaliwski. Że jego wyprawa w charakterze emisarjusza politycznego zaważyła decydująco i że dzięki niej ks. Robak, jako postać wysunął się na plan pierwszy utworu, stając się ośrodkiem akcji politycznej, niemal postacią bohaterską.

Interesujące uwagi na ten temat podał obecnie p. Leonard Podhorski - Okołów w „Pionie“, zajmując się ostatnio gromadzeniem przyczynków do pomysłu postaci ks. Robaka. Teza ta opiera się na innem założeniu. Mianowicie zainteresowanie skupia się na osobie nie Zaliwskiego, i nie jego wyprawy, lecz na postaci M. Szymańskiego, emisarjusza politycznego, wysłanego z Paryża wraz z kilkuset innymi — jak on sam o tem pisze — do Polski dla wywołania zamieszek.

Środowisko polityczne, stosunki osobiste, przeszłość osoby burzliwa, żołnierska, a ponadto bliskość wydarzeń w czasie, zdaje się potwierdzać tę tezę. Tembardziej, że wyprawa M. Szymańskiego obfitowała w szereg momentów, które i osobiście musiały interesować wieszcza. i na emigracji być przedmiotem żywej wymiany zdań.

Przytułek emisarjusza pod dachem Puttkamerów w Bolcienikach i więzienie ich, pewna niejasność działań samego Marcelego Szymańskiego, który schwytany dość niewyraźną odegrał rolę, wydając wspólników, mogło wpłynąć na pomysł zdrady, którą przypisywano Robakowi i jego późniejszej ekspiacji i obrony przeciw zarzutom rzekomej zdrady, czego dokonał ks. Robak w swojej spowiedzi.

W ten sposób najbardziej interesująca postać „Pana Tadeusza“ zyskała nowe oświetlenie, które może stać się źródłem badań, wyjaśniając ostatecznie genezę pomysłu osoby ks. Robaka.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem. Jutro teatr nieczynny. W sobotę premjera „Arlety i zielonych pudel".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Leitza'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Floriańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.".

HOLLYWOOD: Dziś rewja „Na Hożej nienajgorzej".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „10 wałów zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Dziś otwarcie wystawy książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: W sobotę otwarcie wystawy „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". wystawcy: S. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Waśniewski.

KONCERTY

SIM (Królewska 11: Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing; od godz. 20.30 — p. Carnero (śpiew), p. Dobrzyński (fort.).

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Ulica" i dodatki.
ANTINEA: „Pocałunek przed lustrem i „Dziwny dom".
ATLANTIC: „Lady Lou".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Wielka klatka" i dodatki dźwiękowe.
CAPITOL: „Sekret kobiety", „Maski dr. Fu - Manchu".
CASINO: „Pozwól się kochać".
COLOSSEUM: „Otchłań życia" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Księże wśród cowboyów".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
CZARY: „Rewizor", „Ken Maynard".
EUROPA: „Droga do szczęścia".
ERA: „Noc w Chicago" i film polski.
FAMA: „Urwis z Hiszpanji".
FORUM: „Rycerze stepu" i „Uśmiech szczęścia".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hunga".
KOMETA: „Hrabia Monte Christo".
LUX: „Sierżant X" i dodatki.
MEWA: „Zaręczne wczoraj", „Flip i Flap w małżeńskiej wenie".
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".
MASKA: „Clara Bow" i „Tajemnica zamku Parlock".
MARS: 1) „Jarmark miłości", 2) „Niemy przyjaciel".
MIEJSKIE: 1) „Niepotrzebne dziecko", 2) „Miłość w aucie".
NOWA TOMBOLA: „Jennie Gerhardt", „Precz z teściową".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: 1) „Serce wiecznie młode", 2) „Noc w Grand Hotelu".
PAN: „W niewoli dżungli".
PETIT TRIANON: 1) „Dziś żyjemy", 2) „Skończona pieśń".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tunel" i „Tajemnica kabaretu".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Upiór o północy".
RIVIERA: „Wyspa tajemnic", „Przybłęda".
STYLOWY: „Źle kochana".
SWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Skończona pieśń", „Nieporozumienie w St. Moritz".
STAROMIEJSKIE: „Pod gradem kul" i „Wieczny wróg".
TON: „Papryka".
UCIECHA: „Papryka".
UNJA: „Biały Upiór".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

DZIAŁ LEKARSKI

Dlaczego się krzywdzi inwalidów

Ze Związku ciężko okaleczonych

Dzieją się czasem rzeczy niezrozumiałe.

W czerwcu r. ub. został założony w Warszawie Związek Ciężko Okaleczonych Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Zgrupował on w swoich szeregach przeszło 400 członków w samej Warszawie — obecnie organizuje prowincję. Jest więc już koło tego związku w Stanisławowie, w Lublinie, w Żyrardowie, w Rypinie; organizuje się i w innych miastach.

Związek, jako cel działania postawił sobie wyłącznie samopomoc, usiłując trzymać się zdaleka od wszelkiej polityki, zresztą jak opiewa statut, członkiem związku może zostać każdy inwalida, bez różnicy wyznania. To też w krótkim czasie związek doszedł do pewnych pozytywnych rezultatów.

Zorganizowano przy związku ośrodek leczniczy, gdzie dwóch dzielnych inwalidów - lekarzy udziela bezpłatnie pomocy lekarskiej kolegom. Prócz tego związek, jak wszystkie organizacje tego rodzaju, zabiega o to, aby umożliwić egzystencję swoim członkom - inwalidom, a więc ludziom, którzy swój obowiązek względem ojczyzny wypełnili jak mogli, najlepiej.

Jednakże z chwilą założenia związku zaczęły się dziać rzeczy, prawnie biorąc, dziwne, z etycznego punktu widzenia — ohydne. Oto inwalidom, należącym do tego związku, odebrano bilety tramwajowe bezpłatne i ulgowe. Zaznaczyć tu należy, że związek nie otrzymuje żadnych subwencyj rządowych, ani komunalnych, nie jest więc w stanie pomagać swym członkom tak, żeby kupować dla nich bilety kwartalne tramwajowe. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że związek w swych szeregach zgrupował inwalidów, wśród których większość, to ludzie pozbawieni nóg lub rąk i ci, którzy z wojny wyszli z niedowładem kończyn, głusi etc.

Starania o przywrócenie tych biletów członkom związku spotkały się z dość życzliwem ustosunkowaniem dyrekcji tramwajów. Dyrekcja mianowicie jako warunek zasadniczy ze swej strony postawiła: bilet może otrzymać t. zw. inwalida 50 proc., przyczem pierwszeństwo mają inwalidzi, pozbawieni jednej lub obu nóg, jednej lub obu rąk oraz niewidomi. Związek wobec tego wystawił listę swoich członków, gdzie 50 kandydatów, około 30 było bez jednej lub obu nóg, a pozostali byli inwalidami 60 — 80 proc. Jednakże, mimo, iż sprawa tych biletów przeszła od Ministerstwa Spraw Wewn. do dyrekcji tramwajów miejskich wszystkie możliwe instancje i wszystkie odniosły się z wystarczającą życzliwością. rzecz się rozbiła o magistrat, który dla jakichś dziwnych i zupełnie dla nas niezrozumiałych względów — biletów nie przyznał.

Sprawę tę zbadaliśmy dokładnie, czytając od początku do końca wszystkie memorjały i odpowiedzi związku i biorąc pełną odpowiedzialność za swoje słowa, stwierdzamy, co następuje: pozbawienie inwalidów jakichkolwiek świadczeń, które im przysługują, nie jest wprawdzie przez katechizm zakwalifikowane jako przestępstwo, wołające o pomstę do nieba, niemniej jednak każdy dobry obywatel Rzeczypospolitej, każdy człowiek rozumiejący, na czem polega siła moralna państwa — nie znajdzie dość słów potępienia na takie stawianie sprawy.

Lasek Bielański własnością miasta

Długoletni postulat przejęcia przez miasto lasku Bielańskiego w celu uchronienia go od dalszej dewastacji, grożącej mu całkowitą zagładą, doczekał się obecnie realizacji. Zarząd Miejski przejął lasek Bielański od 1 lipca. Akt przejęcia odbędzie się w nadchodzącą niedzielę przy wejściu do lasku w pobliżu krańcowej stacji linji tramwajowej Nr. 14.

Tymczasem zaś dział ogrodniczy Zarządu Miejskiego obstawił już teren lasku dozorcami. Pozatem wykonywany jest cały szereg robót wstępnych, zmierzających do uporządkowania w przyszłości lasku i koniecznej jego ochrony.

RADJO

Czwartek, dnia 5 lipca.

16.00 Muz lekka — zesp. Landowskiego i Pewznera. 17.00 Skrz. pocztowa. 17.15 Recital śpiew. B. Tysiaka (Tr. ze Lwowa). 17.35 Konc. kamer. na violę da gamba, flet i fortep. — pp. Macalik, J. Skawiński i Olga Martusiewicz (Tr. z Kr.). 18.00 Pogad. dla kobiet: Ekwipunek turystyczny dla kobiet — H. Jabłczyńska - Jędrzejewska. 18.15 Słuchowiska: „Sen" D'Annunzia" i „Na służbie w mieście" pg. C. Zapolskiej, słowo wst. — W. Rogowicz. 19.15 Recital śpiew. E. Bendera (bas). 19.35 Muz. salon. (pł.). 20.02 Przegl. teatr. 20.12 Muz. lekka — zespół „Polski Schrammel" (Tr. ze Lw.): W. Gerhardt i R. Korecki — I i II skrz., K. Maurycy — harm. i St. Ćwikliński — gitara. 21.02 Kącik dla młodz. wiejsk. 21.12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego w wyk. uczniów Mistrza — Marji Bronsteinówny, Stefanji Feltens, Ruty Waldówny i Henryka Eisenberga. 22.00 Odczyt o ś. p. Marji Curie - Skłodowskiej — L. Wertenstein. 22.15. Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23.05. Koniec aud.
Kr.). 22.15 Muz tan. z rest. Gastronomja. 23.05 Koniec aud.

Piątek, dnia 6 lipca.

6.30 Początek audycji. 12.10 Muz. popularna (płyty). 13.05 Koncert zespołu salonowego N. Mańskiej. 16.00 „Godzina muzyki w Wiedniu" (pł.). 17.00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 17.30 Konc. na altówkę z tow. fortep. — St. Schleichkorn (Tr. z Kr.). 17.45 Recital śpiew. W. Roesler-Stokowskiej (m. sopr.), Tr. z Pozn. 18.00 Odczyt — reportaż: Dole i niedole polskich miasteczek — K. Muszałówna. 18.15 Fragmenty operetkowe (pł.). 18.45 Pogad.: O burzach i piorunach — J. Baumgarten. 18.55 Jak spędzić święto? 19.15 Muz. salon. i tan. z kaw. Gastronomja. 20.00 Skrz. poczt. tech. 20.12 Pogad. muz. o programie koncertu symf. — prof. Z. Jachimecki (Tr. z Kr.). 20.22 Konc. symf. — ork. P. R. p. d. T. Mazurkiewicza i M Jonasówna (fort.). W progr. Różyckiego „Bolesław Śmiały", Ljapunowa Konc. fort. es-m. i Czajkowskiego „Manfred". 21.10 Dz. wiecz. 21.20 Przegl. prasy rol. (Tr. z Wilna). 21.30 C. d. koncertu. 22.15 Feli.: Japońska szczoteczka do zębów — J. Załęski. 22.30 Muz. tan. z danc. Oaza. 23.05 Koniec aud.

Zakaz sprzedaży mleka w naczyniach otwartych

Spowodu wejścia w życie zakazu dostawy mleka i śmietany w otwartych naczyniach do domów prywatnych z dniem 15-go sierpnia na terenie śródmieścia Warszawy, cały szereg sklepów mieszanych (spożywczo - mleczarskich) przystępuje do organizacji odpowiedniej sprzedaży mleka (butelkowanego).

Właściciele sklepów, którzy sprzedają dziennie mleka od 5 do 10 litrów, w warunkach najbardziej niehigjenicznych, są największymi przeciwnikami uporządkowania handlu mlekiem w Warszawie, a jest ich w Warszawie kilka tysięcy. Są oni głównym czynnikiem anarchji, panującej w dziedzinie obrotu mlekiem i śmietaną w stolicy.

Ostatnio stwierdzono w kilku próbach śmietany obecność bakteryj chorobotwórczych. Dlategoteż władze administracyjne nie zamierzają nadal tolerować sprzedaży mleka i śmietany w sklepach nieodpowiednio urządzonych, w warunkach urągających higjenie.

Zmiana trasy linji nr. 20

Wagony nocnej linji tramwajowej Nr. 20 kursują od wczoraj już normalną trasą, t. j. od zbiegu Marszałkowskiej i Królewskiej, biegną przez Królewską, Krak. Przedmieście, Trębacką i dalej, a to dzięki ukończeniu robót przy zmianie torów tramwajowych na ul. Królewskiej.

Zabezpieczenie Warszawy Przed durem brzusznym

Zgodnie z postanowieniem władz sanitarnych, wszystkie dzieci wyjeżdżające na kolonje letnie do obozów harcerskich etc. musiały poddać się szczepieniu przeciwdurowemu. Szczepień tych dokonali lekarze szkolni, specjalnie zorganizowane lotne kolumny lekarskie, Miejski Instytut Higjeny i Państwowy Zakład Higjeny. Ogółem zaszczepiono około 8000 dzieci w celu uchronienia ich przed zapadnięciem na dur plamisty podczas pobytu poza Warszawą (brak dobrej wody na miejscu etc.).

W ten sposób zabezpieczono również Warszawę przed zawleczeniem duru brzusznego przez ewentualnych chorych. Przed kilku laty miał miejsce szereg takich wypadków.

Krwawy dramat w mieszkaniu adw. Rotwanda

W mieszkaniu adwokata Jerzego Rotwanda przy ul. Kredytowej 3 m. 8 pracowała od kilku miesięcy 20-letnia Zofja Glistówna, jako pokojówka, do której zalecał się 23-letni Józef Sokołowski, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 5. Sokołowski był narzeczonym Glistówny i w krótkim czasie miał się odbyć ich ślub. W tych dniach Sokołowski stracił pracę, wobec czego Glistówna zażądała przesunięcia daty ślubu do czasu, aż Sokołowski znajdzie pracę.

Wczoraj wieczorem Sokołowski przybył do Glistówny i między narzeczonymi wynikła sprzeczka co do terminu ślubu. Zdenerwowany S. dobył rewolweru i zaczął strzelać do nieszczęśliwej dziewczyny, która odniosła szereg ran klatki piersiowej i głowy. Po strzałach Sokołowski nabił rewolwer i celnym strzałem pozbawił się życia. Zaalarmowani strzałami domownicy wezwali policję i pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć Sokołowskiego, Glistównę zaś po doraźnym opatrunku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha. Zwłoki samobójcy przekazano prosektorjum.

Przedstawiciele władz sądowo-prokuratorskich przybyli wkrótce na miejsce wypadku.

Wypadek samochodowy na pl. Trzech Krzyży

25- letni Ziemowit Żebrowski, student, (Jabłonna Legjonowa), dostał się pod samochód na pl. Trzech Krzyży, (wprost ul. Wspólnej). Żebrowskiego, który doznał złamania obu kości lewego przedramienia, oraz poranienia lewej dłoni, przywieziono do ambulatorjum filji Pogotowia. Kierowca zbiegł.

Samobójstwo pod tramwajem

Pod elektrowóz linji „17" (wagon 94) wprost domu Nalewki 30/32, rzucił się jakiś mężczyzna, Stojący na przedniej platformie motorowego wagonu st. przod. IV komis., Roszczyński, zeskoczył i usiłował desperata przytrzymać. Motorowy Kądziela puścił w ruch wszystkie hamulce, lecz niestety desperat dostał się już poza deskę ochronną, przyczem koło pierwsze zmiażdżyło lewe udo i złamało prawe. Pasażerowie momentalnie wóz opuścili. Zgromadzeni przechodnie, a w tej liczbie liczni tragarze, nie czekając na pogotowie tramwajowe, podnieśli tramwaj, posiłkując się drągami drewnianemi i żelaznemi.

Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata-żyda, lat około 35-ciu, niewiadomego nazwiska i adresu — do szpitala na Czystem, gdzie wkrótce zmarł. Policja IV komis. zajęła się ustaleniem osobistości denata.

Obława na bookmacherów

Ubiegłej nocy warszawska policja śledcza przeprowadziła w kilku punktach miasta obławę na bookmacherów, zatrzymując do sprawdzenia ogółem 48 osób. M. in. przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Marji Pawłowskiej przy ul. Nowogrodzkiej 27, gdzie wykryto kantor bookmacherski, prowadzony przez wielokrotnie notowanego bookmachera Eugenjusza Legańskiego. W wyniku rewizji znaleziono kilkanaście bloczków, notatki, oraz kilka tysięcy złotych. Właścicielkę lokalu i Legańskiego aresztowano.

Zjazd esperantystów w Warszawie

Na zaproszenie zarządu m. stoł. Warszawy jubileuszowy zjazd esperantystów w 1937 r. odbędzie się w stolicy, jako w miejscu, w którem żył i pracował twórca języka esperanto, dr. Ludwik Zamenhof.

Zwalczanie kurzu na Żoliborzu

Na terenach, posiadających lotne piaski na Żoliborzu, siany jest obecnie łubin, a inne obszary obsiewane są trawą. Między innemi obsiewane są trawą Al. Wojska Polskiego, pl. Inwalidów. ul. Krasińskiego, Krechowiecka i in. Roboty te usuną dotkliwą plagę kurzu na Żoliborzu; będą one niebawem ukończone.

O wyeksmitowanie kolejek dojazdowych

Po decyzji Sądu Apelacyjnego, który uznał, że sprawa o wyrugowanie kolejek dojazdowych z granic miasta spowodu upływu terminu koncesji podlega właściwości sądów krajowych, obecnie dowiadujemy się, że akty tej sprawy wróciły do Sądu Okręgowego i już w krótkim czasie należy oczekiwać wyznaczenia terminu dla merytorycznego rozpatrzenia sprawy. Zarząd Miejski domaga się energicznie usunięcia kolejek poza granice miasta.

Nowy naczelnik w dyrekcji tramwajów

W dniu wczorajszym objął urzędowanie w tramwajach miejskich nowomianowany naczelnik Wydziału Linji i Budynków, płk. Dąbkowski, b. komendant Szkoły Saperów w Warszawie, mianowany na miejsce wice-dyrektora również Dąbkowskiego, który przechodzi na emeryturę wskutek całkowitego jej wysłużenia.

Wypadki i kradzieże

ROWERZYSTA POD SAMOCHODEM.

Na rogu licy Królewskiej i pl. J. Piłsudskiego, dostał się pod samochód 21-letni Konstanty Silanow (Świętojerska 20), goniec, jadący na rowerze. S. doznał złamania 2-ch żeber i potłuczenia lewego barku. Nieszczęśliwego przewieziono na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

UPARTY DESPERAT.

W 1 komis. targnął się na życie 37-letni Karol Szulecki, elektrotechnik (Wolska 26), który był zatrzymany za awantury na ulicy. Szulecki zadał sobie nożykiem 2 rany cięte brzucha i klatki piersiowej. Desperata opatrzył lekarz Pogotowia i, ze względu na lekki stan, pozostawił na miejscu. Zaznaczyć należy, iż Szulecki w podobny sposób kilkanaście razy już usiłuje pozbawić się życia. Jest to stały pacjent Pogotowia.

UPADEK ZE SCHODÓW.

64-letni Judka Rotkopf, nauczyciel (Muranowska 14), spadł ze schodów w tymże domu i złamał prawą nogę. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie przewiozło starca do szpitala na Czystem.

TRAGEDJA MĘŻATKI.

W barakach na Annopolu, targnęła się na życie. napiwszy się esencji octowej. 33-letnia Genowefa Kaczorowska, przy mężu. Desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

STARCIE TRAMWAJU Z SAMOCHODEM.

Nocy ub. na ul. Grochowskiej w pobliżu 17 komis. samochód ciężarowy NR. 24543 firmy Łudek — z Kozienic, prowadzony przez kierowcę Władysława Kamarzdzkiego, zderzył się ze stojącym elektrowozem linji „23", skierowanym w stronę Warszawy. Starcie było tak silne, że samochód zczepił się z tramwajem. Pogotowie techniczne zajęło się rozczepieniem rozbitego samochodu z poważnie uszkodzonym tramwajem motorowym 110. Przerwa w ruchu trwała 45 minut. Wypadku z ludźmi nie było. Uszkodzony tramwaj zaciągnięto do warsztatów na Wolę.

Zmarli

ś. p. Wacław Kozłowski, dr. med., l. 58, w Opocznie; ś. p. Władysława z Grużewskich Widacka, w Warszawie; ś. p. Stefan Dembiński, l. 64, w Borkowicach; ś. p. Lucjan Złotnicki, lekarz - dentysta, l. 45, w Warszawie; ś. p. Zygmunt Szempliński, w Warszawie; ś. p. Juljan Radomski, kupiec, l. 70, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Grodzkich Gotlib, w Warszawie; ś. p. Felicja z Rozencwajgów Celnikierowa, wdowa, w Warszawie.

Medycyna i zdrowie

Rola krwi w organizmie

Zwalczanie niedokrwistości złośliwej

Wiadomo powszechnie, że utrata większej ilości krwi zagraża życiu. Krwotok może nawet spowodować śmierć. U dorosłego człowieka utrata połowy posiadanej krwi, a u dziecka nawet mniejszej ilości prowadzi do katastrofy. Noworodki są specjalnie wrażliwe — utrata kilku centymetrów sześciennych krwi jest dla nich już niebezpieczna.

Ażeby zrozumieć rolę, jaką odgrywa krew w życiu organizmu ludzkiego, albo, traktując kwestję szerzej, podobnych organizmów zwierzęcych, możemy zdać sobie sprawę z tego, że ciało człowieka jest zbudowane z miljardów komórek żywych, które muszą się odżywiać i oddychać. Dla tego, żeby w komórkach mogły odbywać się procesy życiowe, muszą komórki mieć zagwarantowany stały dowóz pożywienia i tlenu. Tlen, zawarty w powietrzu, styka się bezpośrednio tylko z powłoką ciała, skórą i z płucami, do których wchodzi powietrze przy każdym wdechu. Błona śluzowa kiszek, zwłaszcza kiszki cienkiej, stanowi powierzchnię, wchłaniającą strawione pokarmy. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób tlen z płuc i pożywienie z kiszek przedostaje się do komórek, wchodzących w skład narządów i tkanek. Dzieje się to za pośrednictwem krwi. Krew roznosi po całem ciele tlen pobrany w płucach z powietrza. Strawione pokarmy przez ścianki kiszek trafiają w sposób dość skomplikowany do krwi i również zostają dostarczone do najodleglejszych narządów ciała. „Rozwożenie" tlenu i składników odżywczych w granicach ustroju odbywać się może dlatego, że krew się porusza i nieprzerwanie kursuje w systemie krwionośnym. Narządem, który krew w ruch wprawia i reguluje jej przepływ, jest serce. Naogół biorąc, wszystkie naczynia, przez które krew wytłoczona z serca, dzięki rytmicznym skurczom mięśnia sercowego, zostaje odprowadzona do narządów i tkanek, nazywamy tętnicami. Końcowe, najcieńsze rozgałęzienia tętnic nazywamy naczyniami włosowatemi. Te ostatnie stają się potem coraz grubszemi, łączą się na dalszym przebiegu, tworząc grubszą sieć naczyń krwionośnych, zwanych żyłami. Żyły zbierają krew z tkanek i wlekają do naczyń płucnych. W płucach, w okolicy pęcherzyków płucnych żyły rozpadają się znów na naczynia włosowate, przechodzące następnie w arterje, stopniowo coraz grubsze, aż wkońcu tworzy się naczynie krwionośne o stosunkowo dużej średnicy, przez które krew omywająca płuca wlewa się do serca. Otóż, krew w płucach, styka się z powietrzem w pęcherzykach płucnych, otoczonych siecią naczyń włosowatych. Przez cieniutką ściankę pęcherzyka płucnego i również cienką ściankę naczynia włosowatego odbywa się wymiana gazów. Tlen z powietrza zostaje pochłonięty przez krew tętniczą i wysłany do serca, a potem na obwód do najodleglejszych komórek ciała.

Nasuwa się znowu pytanie, w jaki sposób krew pochłania tlen z powietrza? Odbywa się to zapomocą czerwonych ciałek krwi. Barwik, zawarty w tych ciałkach i nadający krwi jej kolor czerwony, nazywa się hemoglobiną i posiada tę właściwość, że łatwo łączy się z tlenem w środowisku bogatem w tlen, ale również łatwo go oddaje do otoczenia ubogiego w tlen. Dzięki takiemu urządzeniu organizmu i wyżej opisanym właściwościom czerwonych ciałek krwi, ustrój pobiera tlen z powietrza i zużytkowuje go na procesy spalania (utleniania) w komórkach. Produkty nieużyteczne, a nawet szkodliwe dla organizmu, powstałe w komórkach naskutek procesów utleniania, zostają wchłonięte przez krew żylną i wymienione częściowo w płucach na tlen, częściowo zaś wydalone przez skórę i nerki.

Łatwo zrozumieć, że ilość tlenu pobranego z powietrza zależy od ilości hemoglobiny. Ta ostatnia może się procentowo wahać u różnych ludzi indywidualnie, albo w zależności od stanu ich zdrowia być większa lub mniejsza. Decydujący wpływ w tym kierunku ma ilość ciałek czerwonych: im więcej krwinek, tem więcej hemoglobiny, tem większa ilość tlenu może być pochłonięta. Normalnie w 1 mm sześc. znajduje się 5 miljonów krwinek — u mężczyzny, 4 i pół — u kobiety.

Przy pewnych stanach niedokrwistości ilość krwinek czerwonych spaść może do połowy i więcej. Oczywiście, sprawność organizmu musi na tem cierpieć. Jeśli wczas nie uda się przezwyciężyć choroby, organizm zamiera, poprostu się dusi spowodu niedostatecznego pobierania tlenu. Istnieje cały szereg chorób krwi, stanowiących specjalny dział wiedzy lekarskiej. Do rzędu tych chorób należą anemje, które nie zostały spowodowane prostą utratą krwi albo ogólnem wycieńczeniem organizmu naskutek niedojadania lub chorób wyczerpujących (gruźlica, tyfus i t. p.). Znane są formy niedokrwistości złośliwej z reguły kończące się śmiercią, których objawy i przebieg są dobrze znane, ale przy których najrozmaitsze sposoby leczenia zawodzą, dając conajwyżej przemijającą poprawę.

Jednym z potężnych środków walki z anemją jest obecnie przetaczanie krwi od zdrowego chorego. Coraz szersze zastosowanie przy leczeniu niedokrwistości znajduje również odżywianie półsurową wątróbką cielęcą lub stosowanie wyciągów z wątroby.

W ostatnich czasach lekarz wiedeński Kühnau stwierdził, że sok z dwunastnicy, stosowany chorym na złośliwą anemję daje bardzo dobre wyniki. Sok ten może być dawany chorym, którzy nie znoszą kuracji wątrobianej spowodu wstrętu do spożywania w dużych ilościach napółsurowego narządu.

Dr. A. R.

Endoskopja

a promienie Rentgena

Medycyna rozporządza dzisiaj kilkoma metodami pozwalającemi na oglądanie wnętrza ciała dla celów djagnostycznych. Chociaż badanie promieniami rentgenowskiemi jest w tej dziedzinie do dziś dnia metodą w swoim zakresie bezkonkurencyjną, to jednak w pewnych ściśle określonych wypadkach znacznie lepsze wyniki daje t. zw. endoskopja. Jest to metoda, polegająca na bezpośredniem lub pośredniem (lusterko!) oglądaniu wnętrza niektórych narządów zapomocą specjalnych aparatów.

W miarę postępów techniki coraz większa ilość głęboko ukrytych narządów staje się dostępna dla endoskopji, która powoli ugruntowuje sobie sławę jednej z najlepszych metod djagnostycznych.

Od kilkudziesięciu już lat przy pomocy odp. wzierników i reflektora lekarze oglądają w celach djagnostycznych i leczniczych (np. w celu usunięcia polipów nosowych) jamy nosa, gardzieli, zewnętrzny przewód słuchowy, a przy pomocy lusterka osadzonego na metalowej pałeczce także krtań. Wszakże dopiero 20-y wiek pozwolił oku lekarza obejrzeć poza salą operacyjną, lub prosektorjum narządy leżące istotnie b. głęboko pod warunkiem, aby tylko komunikowały się ze światem zewnętrznym za pośrednictwem naturalnych kanałów ciała.

Endoskopji używa się dzisiaj do badania przełyku, żołądka, tchawicy, a nawet oskrzeli. Również zmiany chorobowe ścian pęcherza moczowego, moczowodów i odbytnicy dają się często określić dokładniej, niż to miało miejsce przy stosowaniu rentgeno - djagnostyki lub innych metod rozpoznawczych.

Przyrządy używane do endoskopowania nazywają się endoskopami. Bez względu na system budowy składają się one z dwóch zasadniczych części: z przyrządu oświetlającego i z odpowiedniej grubości metalowej albo elastycznej rury, którą wsuwa się do kanału ciała, który ma być zbadany.

Endoskopji, jako metodzie uzupełniającej badanie rentgenowskie, nie jeden chory zawdzięcza pomyślne dla niego, wczesne rozpoznanie raka przełyku, wrzodu żołądka, zmian gruźliczych pęcherza moczowego, lub określenie miejsca wklinowania się kamienia, tkwiącego w moczowodzie. W wielu wypadkach tam, gdzie zawodzą promienie Rentgena nie zawodzi endoskop.

Ale ten pożyteczny przyrząd ma nietylko znaczenie djagnostyczne, lecz również lecznicze. Przez rurę endoskopu cienkiemi, wydłużonemi przyrządami operacyjnemi możemy niemal bez ryzyka wykonać cały szereg operacyj, które doniedawna były albo niewykonalne, albo też niebezpieczne dla życia. Usunięcie kości tkwiącej naskutek odłamania się w przełyku lub tchawicy, jak również wycięcie polipa rozrosłego na błonie śluzowej oskrzela przeważnie nie należy już dla specjalisty do zabiegów trudnych i niebezpiecznych.

Dr. med. Jan P-cz.

Gruźlica i jej przyczyny

Pod względem rozpowszechnienia i liczby zgonów, w szeregu chorób trapiących społeczeństwa dzisiejsze, gruźlica wysuwa się na plan pierwszy. Straty, jakie ponosi społeczeństwo, naskutek inwalidztwa chorych na płuca, są jeszcze większe.

Gruźlicę wywołują bakterje, odkryte w r. 1882 przez uczonego niemieckiego Roberta Kocha. Bakterje gruźlicze mają kształt małych laseczek, widzianych jedynie przez mikroskop i barwiących się specjalną metodą. Miljony laseczników Kocha znajduje się w plwocinie suchotnika! Chory przez niedbalstwo lub brak uświadomienia, plując na ulicy, w lokalach publicznych, w domu lub fabryce, przyczynia się do szerzenia choroby. Z roztartej nogami plwociny, zarazki, przylgnięte do cząstek kurzu, unosić się mogą w powietrzu i przy oddychaniu trafiać do płuc osób zdrowych. Wówczas, przy braku odporności, może się rozwinąć choroba. Czasem, zwłaszcza u dzieci, gruźlicze zarazki przedostają się do organizmu z pokarmem, najczęściej z mlekiem chorych na gruźlicę krów, albo zapomocą przedmiotów i rąk zanieczyszczonych i dotykanych ustami. Możemy mieć wówczas do czynienia z gruźlicą jelit.

Skoro tak łatwo zarazić się można gruźlicą, dlaczego nie każdy jest suchotnikiem? Dlatego, że organizm ludzki posiada dużą zdolność zwalczania tej choroby. Gruźlica w początkowym okresie, zwłaszcza przy sprzyjających warunkach (wypoczynek, dobre odżywianie, czyste, wiejskie powietrze), łatwo się zalecza.

Gruźlica nie oszczędza żadnej klasy społecznej, jednak wszyscy autorzy na to się godzą, że najbardziej szerzy się ona wśród miejskiego proletarjatu. Na ziemiach polskich liczono przed wojną światową 80 tysięcy zgonów rocznie spowodu gruźlicy. Czasy powojenne wpłynęły na pogorszenie sytuacji, zwłaszcza, jeżeli chodzi o dzieci. Na cmentarzu łódzkim co druga prawie mogiłka kryje zwłoki dziecka zmarłego na gruźlicę.

Gruźlica jest chorobą społeczną

Złe, niehigjeniczne warunki życiowe sprzyjają jej rozpowszechnieniu. Słusznie ktoś powiedział, że higjena nie może iść w parze z nędzą. Gdzie nędza panuje, tam niema miejsca dla higjeny. Ponieważ zaś w walce z gruźlicą na plan pierwszy musimy wysunąć sprawę zapobiegania chorobie, a więc udostępnienia najszerszym masom higjeny, walka z gruźlicą jest równoznaczna z walką z nędzą.

Społeczeństwa i państwa organizują walkę z gruźlicą, uprzystępniając leczenie w szpitalach, sanatorjach, przychodniach.

Oczywiście pomoc ta ma wielkie znaczenie, jednakże mimowoli nasuwa się porównanie z mostem bez poręczy na rzece a Radą Miejską, któraby zamiast kazać dorobić poręcze, chroniące przechodniów przed wpadaniem do wody, organizowała idealną służbę do wyciągania topielców. Dopóki nędza istnieć będzie, walka z gruźlicą pożądanych wyników dać nie może!

Na przykładzie Paryża możemy ocenić związek, istniejący pomiędzy gruźlicą, a sposobem zamieszkiwania ludności.

Na 10 tysięcy mieszkańców śmiertelność spowodu gruźlicy przedstawia się w sposób następujący: w bogatych dzielnicach 20 zgonów, w robotniczych 53 zgonów, w najbiedniejszych 65 zgonów.

Gdzie nędza panuje, tam gruźlica zbiera żniwo trzy razy większe.

Praca w pyle fabrycznym wpływa również na znaczny wzrost śmiertelności.

Na 10 tysięcy robotników umiera na gruźlicę przy pracy w pyle 54, podczas gdy w innych zawodach tylko 23.

Teodor Dunin, zmarły przed wojną, znany klinicysta i lekarz-społecznik w słowach następujących wyraził swój pogląd na stosunek gruźlicy do warunków społecznych: „Częstość gruźlicy zależy tu w zupełności od ciasnoty pomieszczenia robotników nietylko w fabrykach, ale i w ich własnem mieszkaniu. Tem też, tłumaczy się, że rzemieśnicy pracujący po własnych mieszkaniach, skupieni po kilku i kilkunastu w małej izbie, dostarczają większego zastępu suchotników, aniżeli robotnicy, pracujący w fabrykach obszernych, w których zaprowadzone są urządzenia higjeniczne". Lepiej nie można było podkreślić znaczenia dla walki z gruźlicą, konieczności wprowadzenia w życie zasad higjeny pracy. Na szczęście zasady te zaczynają już w życiu triumfować.

Dr. A. R.

Jan Waśniewski

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

16

Walicki wysiadł przy izbie zbornej. Tłoczący się ludzie rozstępowali się na obie strony i nadsztygar wszedł do swego kantorku. Sztygarzy zaczęli zapis...

Walicki rzucił okiem na wykres wydobycia rudy, rozwieszony na ścianie. Od czasu objęcia przez niego kopalni linja stale choć powoli dźwigała się w górę.

— Byłoby jeszcze lepiej, gdyby nie ta ciasna pochylnia... Muszę dziś ją zobaczyć. — pomyślał. — Panie Targowski, — zwrócił się do sztygara — będę dziś na pana polu przy pochylni... Trzeba ją chyba poszerzyć.

— Ano, chyba... — odparł sztygar, przyciskając sobie ręką czarne skrzydła wąsów, aby Walicki nie zauważył ziewnięcia.

O ósmej rano był już Walicki na nadszybiu „Heraklesa".

— Zjeżdżamy! — zawołał.

W odpowiedzi dźwięknął sygnał, że jadą ludzie.

Walicki wszedł do klatki. Podłoga lekko drgnęła i szala zapadła w głąb... Świst pędu i plusk wody, lejącej się po oszalowaniu.

Piąty poziom.

Długa droga wyciągowym chodnikiem, wreszcie grota i spad pochylni w dół na siódmy poziom. Czarna stalowa lina wlecze się po dnie pochylni, uderza coraz o żelazne walce, wprawiając je w ruch, opada, dźwiga się, napręża się i rozpręża, jak żywe stworzenie. Maszynowy haszpelek, ustawiony w grocie, kręci się i kręci, jak wrzeciono, nawijając i rozwijając linę... Wózki dudnią po szynach, wypełzając z pochylni, niby żółte, utytłane ziemią żuki... Zgrzyt nastawiania i zwrotów na blachach... Natłok, pośpiech i wołanie z głębi pochylni.

— No, już do pioruna... Ciągnąć! Nie bedymy tu czekać!

Walicki schodzi po stromych schodach wgłąb do siódmego poziomu.

— Rzeczywiście ledwie można sobie dać radę... Nic dziwnego, przez tę pochylnię wali galman, piryt i błyszcz ołowiu z całego siódmego poziomu.

Obszedł pole Targowskiego. Po obiedzie zasiadł w swym gabinecie, rozmyślając nad sprawą pochylni i raportem do głównego zarządu w Dąbrowie Górniczej. Na białą kartkę papieru spływały spod pióra cyfry i szeregowały się jedne pod drugiemi... Jakoś gmatwał się przy obliczeniach kosztorysu, bo nurtował go inny projekt. Odłożył pióro i zeczął gładzić długą szpakowatą brodę rozstawionemi, jak grabie, palcami.

— Hm, możeby nie rozszerzać pochylni, tylko zaryzykować i puścić nowy chodnik wyciągowy przez starą kopalnię?

W tej chwili stanęła mu w oczach, jak żywa, mała figurka Roncewicza, który, siedząc w tym samym pokoju i skubiąc swą ryżą bródkę, mówił ongiś z dobrotliwym uśmiechem.

— Eh, nie ruszać nam tamtych miejsc, panie nadsztygarze, nie ruszać. Niebezpieczne.

— Nie ruszać! — pomyślał — Jego słowa, jak testament.

Rozczulił się znowu nad Roncewiczem. Równocześnie zapaliła się i zgasła momentalnie myśl: „Ten nowy od tego zacznie!"

Podszedł do planów.

— Oczywiście! Przecież to się rzuca w oczy. Poprowadzić chodnik przez starą kopalnię, a skróci się przewóz fedrunku niemal o połowę... Oszczędność, wygoda! A jednak to tylko na oko, bo można się doigrać takich powikłań, że ha! „Nowy" będzie się upierał przy biciu chodnika, ale wtedy na straży „Heraklesa" stanę ja! Wytłumaczę, w razie czego nawet zaprotestuję w imieniu swojem i nieboszczyka!...

Wyprostował się na całą swą olbrzymią wysokość i patrzył groźnie, jakby już w tej chwili ktoś atakował ustalone tradycje, które pozostawił „Heraklesowi" Roncewicz.

— A jeżeli się uprze?... Jeżeli rozkaże? Ha, trudno. Zrobię to, co do mnie należy, a potem — niech się dzieje wola Boża...

Na myśl o możliwych komplikacjach zrodziło się w nim uczucie satysfakcji i zabłysło ledwie dostrzegalnym uśmieszkiem w źrenicach. Próżno żachnął się na siebie i starał się je zdławić. Tkwiło w nim, jak małe ziarenko piasku, ciągle dając znać o sobie świadomości. Aby je zupełnie zagłuszyć, zawołał na woźnego:

— Poprosić pana Łuczyńskiego.

Sztygar przydźwigał swe mięsiste ciało.

— Czem wam mogę służyć? — spytał znudzonym głosem, rozlewając bujne kształty na krześle.

Walicki zaczął wyłuszczać projekt rozszerzenia pochylni, Łuczyński tkwił naprzeciw niego zupełnie obojętny, patrząc gdzieś w przestrzeń przez zakratowane okno. Słowa nadsztygara zdawały się nie docierać do jego świadomości, lecz odbijać od konch usznych, niby piłki.

(D. c. n.).

Podróżuj samolotem

Ślub Chevaliera z najelegantszą gwiazdą filmową

W kołach artystów filmowych w Los Angeles krążą pogłoski, że Chevalier w najbliższym czasie wyruszy w podróż do Europy z artystką Kay Francis, a w Londynie lub Paryżu ma odbyć się ich ślub.

Najbardziej elegancka gwiazda Hollywood, Kay Francis, ostatnio uległa bardzo poważnemu wypadkowi, pragnąc dostać się do swego domu. Doszedłszy do mieszkania, zorjentowała się ona, że zapomniała wziąć z domu klucze, wobec czego jedynym sposobem wejścia do siebie było wybicie okna. Właśnie gdy to robiła, skaleczyła się tak poważnie w rękę, że obecnie powrót do zdrowia wymaga bardzo sumiennego leczenia.

Jest nadzieja, że miłe towarzystwo Chevaliera bardzo znacznie przyśpieszy proces wyzdrowienia.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny): 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA